Rok XIV. Czerwiec—Lipiec 1932 r. № 6

Wiadomości Diecezjalne LUBELSKIE

Akta Stolicy Apostolskiej.

Encyklika Jego Świątobliwości Piusa XI z Opatrzności Bożej Papieża „Caritate Christi compulsi“ „o modłach błagalnych, które do Najśw. Serca Jezusowego zasyłać należy w obecnych utrapieniach rodzaju ludzkiego“*).

Do Czcigodnych Braci Patrjarchów, Prymasów, Arcybiskupów, Biskupów i innych Ordynarjuszów utrzymujących pokój i jedność ze Stolicą Apostolską.

Czcigodni Bracia. Pozdrowienie i Błogosławieństwo Apostolskie.

Miłością Chrystusa poruszeni zachęciliśmy w roku ubiegłym w Encyklice „Nova impendet“ z dnia 2 października wszystkich synów Kościoła Katolickiego i wogóle wszystkich ludzi roztropnych do świętego jakiegoś współzawodnictwa w miłości i w niesieniu pomocy, aby choć w części złagodzić straszliwe klęski płynące z kryzysu ekonomicznego i zewsząd gnębiące społeczność ludzką. W przedziwnej jednomyślności i zgodnym zapale dali wszyscy wspaniałomyślnie i gorliwie posłuch tej Naszej zachęcie. Ale wobec wzrastającej wciąż nędzy, powiększają się niemal wszędzie rzesze ludzi udręczonych bezczynnością. Ponieważ trudne to położenie wywrotowcy wyzyskują na korzyść swej partji, znajduje się porządek publiczny w bezpośredniem wręcz niebezpieczeństwie, a nad społecznością ludzką zawisły rozruchy i większa jeszcze groza zagłady. W takich okolicznościach wzywamy ponownie, tą samą miłością Chrystusową spowodowani was, Czcigodni Bracia, oraz powierzonych wam wiernych i wszystkich wkońcu ludzi i upominamy każdego z osobna, aby w przyjaznej współpracy z użyciem wszystkich możliwych sposobów starali się zaradzić klęskom, pod któremi państwa się uginają obecnie, a które w przyszłości mogłyby się stać jeszcze groźniejszemi.

*) W tłumaczeniu J. E. Ks. Biskupa Dr. Okoniewskiego.

I.

Jeśli objąć okiem przedługi i gorzki pochód utrapień, nieszczęsną po grzechu spuściznę, któremi śmiertelna wędrówka człowieka po upadku niby przydrożnemi stacjami jest usiana, bodaj pojawi się ludzkość po potopie tylu i tak wielkiemi plagami ciała i duszy, tak głęboko i tak powszechnie dotkniętą, jakie ją obecnie ku Naszej boleści dręczą. Straszliwe plagi bowiem i klęski, które na wieczne czasy zapisane są w dziejach narodów, nawiedzały raz kraj jeden, raz drugi. Obecnie jednak ścisnął kryzys finansowy i gospodarczy całą ludzkość w takiej mierze, iż tem beznadziejniej w nim się wikła, im goręcej się z niego wydobyć usiłuje. Doszło do tego, że niema już narodu ni państwa, społeczności ni rodziny, któreby bądź to same nie popadły w większe lub mniejsze trudności, bądź też upadłością z innej strony zarwane, w otchłań się nie toczyły. Nawet owa garstka bogaczy, którzy rozporządzają olbrzymiemi wprost fortunami i światem bodaj rządzą; ci więc, a jest ich znikoma wprost liczba, którzy nieumiarkowaną żądzą bogacenia się po wielkiej części przyczynili się i przyczyniają do takiego nieszczęsnego położenia; nawet oni — powtarzamy — bardzo często pierwsi niepysznie padają ofiarą tego kryzysu, pociągając za sobą w własną ruinę zasoby i majątki mas szerokich. W straszny zatem sposób sprawdziły się na mieszkańcach całej kuli ziemskiej słowa Ducha św., wypowiedziane kiedyś o kilku występnych jednostkach: „Przez co kto grzeszy, przez toż karan bywa[1])".

Bolejąc w głębi serca nad tym pożałowania godnym stanem rzeczy, poczuwamy się jakby pewną przynaglení koniecznością do wypowiedzenia, o ile Nasza ludzka słabość na to pozwala, tych samych uczuć miłości, które Najśw. Serce Jezusowe odczuwało i wołać wraz z Niem: „Żal mi ludu![2])" Więcej wszakże opłakiwać trzeba rdzeń, z którego przesmutne to położenie wyrasta. Wszakże nigdy bardziej, niż obecnie nie ujawniła się prawda słów Pawłowych, wypowiedzianych z natchnienia Ducha św., mianowicie, że „korzeń wszystkiego złego jest chciwość[3])". Bo czyż nie chciwe pożądanie dóbr znikomych, przez pogańskiego poetę słusznie „przeklętą chucią złota" przezwane; czyż nie owo brudne samolubstwo, które zbyt często stanowi jedyną sprężynę przy załatwianiu koniecznych spraw już to indywidualnych, już to międzynarodowych; czyż wkońcu chciwość zarówno, pod jaką nazwą, czy w jakiejbądź postaci występuje, główną ponosi winę, iż ludzkość całą widzimy obecnie nad brzegiem przepaści? Stąd zatem wyrastają wzajemne podejrzenia, nadwątlające trwałość wszelkich stosunków pomiędzy ludźmi; stąd podżeganie nienawiści, uważającej cudzą własność za własną krzywdę; stąd obrzydliwe samolubstwo nieopanowane, które

[1]) Mądr. XI, 17.
[2]) Mk. VIII, 2.
[3]) I Tym. VI., 10.

wszystko pod własny tylko poociąga pożytek i jemu podporządkowuje, nietylko pomijając, lecz świadomie depcąc korzyść innych; stąd wkońcu nieszczęsny nieład społeczny i nierówny podział dóbr doczesnych, dzięki któremu garstka ludzi skupia w swem ręku bogactwa państw i — jak w ubiegłym roku w Encyklice „Quadragesimo anno" napomknęliśmy — handlem całego świata z ogromną szkodą ludności kieruje, jak jej się podoba.

Jeśli zaś wybujały patrjotyzm i przesadny nacjonalizm (lubo uporządkowana miłość chrześcijańska, nietylko nie potępia przywiązania do Narodu, przeciwnie zasadami swemi uświęca je i ożywia), jeśliby tego rodzaju nieumiarkowana miłość siebie i miłość swoich wkradła się w wzajemne sprawy i stosunki narodów, nie byłoby już takiego bezprawia, któregoby uniewinnić nie można. Ten sam bowiem czyn, któryby według powszechnego sądu prywatnemu człowiekowi poczytano za występny, uchodziłby za dobry i pochwały godzien, gdyby był popełniony z miłości ojczyzny. W miejsce przykazania Bożego o braterskiej miłości, która wszystkie szczepy i narody pod okiem jednego Ojca niebieskiego w jedną wielką łączy rodzinę, weszłaby nieuniknienie śmiertelna nienawiść jednych przeciw drugim. W poniewierce byłyby święte ustawy, któremi się rządzą państwa, zasady, kierujące życiem świeckiem i religijnem. Poderwałyby się niewzruszone podwaliny prawa i zaufania, na których opierają się państwa; zginąłby nakoniec bezpowrotnie obyczaj, po ojcach odziedziczony, który w czci Boga i w wiernem przestrzeganiu Jego przykazań upatrywał dotąd najlepszą rękojmię dobrobytu i bezpieczeństwa państw.

Najgroźniejsze ątoli niebezpieczeństwo niechybnie na tem polega, że burzyciele każdego porządku, czy się nazywają komunistami, czy też inaczej się mianują, dokładają, potęgując wśród takiego zamieszania pojęć moralnych ciężki kryzys gospodarczy z niesłychaną śmiałością sił wszystkich, aby najpierw, głosząc bezwzględną swobodę, znieść prawa ludzkie i Boskie, a następnie nieubłaganą wytoczyć wojnę wszelakiej religji i nawet samemu Bogu. Postanowili więc doszczętnie wymazać z świadomości ludzkiej, i to od najwcześniejszej młodości, wszelką myśl i wszelkie uczucie religijne. Dobrze bowiem wiedzą, że już na wszystko będą się mogli odważyć, jeśli się Boże przykazanie i Bożą naukę usunie z duszy ludzkiej. I tak stajemy się świadkami zdarzenia, którego dotąd w dziejach ludzkości jeszcze nie było, że bezbożnicy, porwani szałem szatańskim, podnoszą haniebne swe sztandary przeciw Bogu i religji na całym świecie.

Nie zbywało co prawda nigdy w ciągu dziejów na ludziach nikczemnych, ani na ateuszach. Byli to przecież ludzie bardzo nieliczni, poszczególni i odosobnieni i obawiali się lub nie uważali za wskazane otwarcie występować ze swojemi przewrotnemi przekonaniami. Ich to pewnie miał na myśli Psalmista, gdy z natchnienia Ducha Bożego napisał słowa: „Rzekł głupi w sercu swojem: niemasz Boga[4])". Przedstawia tam takiego bezboż-

[4]) Ps. XIII, 1 i LII, 1.

nika, odosobnionego w morzu ludzkiem, który co prawda nie uznaje Boga jako swego Stwórcę, zbrodnię tę jednak swoją głęboko w duszy ukrywa. Za naszych dni jednak zgubny ten obłęd jawnie szerzy się w szeregach ludu, wciska się nawet do szkół ludowych i bez osłony rozpościera się w teatrach. Aby zaś jeszcze szerzej mógł się rozlewać, apostołowie jego posługują się najnowszemi wynalazkami: kinem, gramofonem, oraz chórami i przemówieniami rozgłośni. W własne wyposażeni drukarnie tłoczą pisma swe we wszystkich językach i z miną i gestem zwycięzców rozszerzają całkiem jawnie bezbożną swą bibułę i swe wydawnictwa. Nie dosyć jednakże na tem. Utworzyli sprawnie działające organizacje polityczne, gospodarcze, wojskowe i niestrudzenie zmierzają do swego celu przez swoich agitatorów, którzy na wiecach, za pomocą plakatów i czasopism ilustrowanych i jakiemibądź innemi środkami propagandę swą wnoszą już to potajemnie, już to jawnie we wszystkie stany, grupy społeczne i na otwartą ulicę. Nawet Wszechnice ich popierają ruch ten powagą swoją i współpracą i tak niezmordowani w trudach swoich tyle osiągają, że nieprzezornych, którzy się z nimi łączą, z rąk swych już nie wypuszczają. Na widok tak wielkiej obrotności i pomysłowości, które niestety są na służbie nikczemnej tej sprawy, przychodzi Nam na myśl i ciśnie się na usta przesmutna owa skarga Chrystusowa: „Synowie tego świata są przebieglejsi, gdy chodzi o im podobnych, niż synowie światłości[1])".

Nadto prowodyrzy i duchowi ojcowie tego ruchu haniebnego umieją wyzyskać dla swoich celów nędzę obecną: tłumaczą bowiem w chytry sposób ludowi, że religja i wiara w Boga jest przyczyną klęsk tak olbrzymich. Przenajświętszy krzyż Chrystusa Zbawcy, krzyż, który jest symbolem pokory i ubóstwa, ten krzyż stawia się obok godeł dzisiejszego imperjalizmu. Religję łączy się w przyjaznem przymierzu z owemi tajnemi stowarzyszeniami, które tyle nieszczęść sprowadziły na świat. I w ten sposób starają się nie bez powodzenia kojarzyć ohydną walkę przeciw Bogu z walką o chleb codzienny, z żądaniami posiadania własności, sprawiedliwej płacy, godziwego mieszkania i wogóle ludzkich warunków życiowych. Posuwają się nawet do tego, że na równi stawiają i słuszne żądania naturalne i nieposkromione, przesadne wymagania, jeśliby z tego jakąś choćby pozorną korzyść odnieśli dla bezbożnych swoich zamysłów i celów. Przedstawiają sprawę w takiem świetle, jakby odwieczne prawa Boże sprzeciwiały się szczęściu ludzkiemu, lubo są szczęścia tego najpewniejszemi sprawcami i stróżami, albo jakby można siłami ludzkiemi za pomocą technicznych zdobyczy naszej doby nowy i lepszy ustalić porządek świata, wbrew woli Boga Najlepszego i Najwyższego.

A jest to doprawdy zjawiskiem bolesnem, że gęste szeregi ludzi, sądząc, że walczą o pożywienie i kulturę, w pomieszaniu pojęć przez popieranie takich wymysłów walczą zarzutami przeciw Bogu i przeciw religji. Walka ta zwraca się nietylko prze-

[1]) Łuk. XVI, 8.

ciw religji katolickiej, lecz przeciw wszystkim, którzy uznawają Boga za Stwórcę i Władcę Najwyższego wszechświata. Stowarzyszenia zaś tajne, z natury swej, gotowe zawsze — jakiekolwiekby były — do poparcia jak najchętniej wrogów Boga i Kościoła, wysługują się i podsycają ten ruch, oszalały w nienawiści, z którego napewno nie zrodzi się ani ład społeczny, ani spokój ni dobrobyt, natomiast nieuchronna zguba państw.

Nowa ta postać bezbożnictwa, wyzwalając zatem gwałtowne i dzikie namiętności ludzkie, wykrzykuje bezczelnie na cały świat, że nie będzie na ziemi ni pokoju ni szczęścia dopóty, dopóki nie zginie z niej ostatni ślad religji i ostatni sługa tej religji nie będzie w pień wycięty. Jakby sądzili, że zamiast tej przecudnej symfonji, w której cały wszechświat „rozpowiada chwałę Bożą [6])", zalegnie nad ziemią wieczna cisza grobowa.

II.

Wiemy doskonale, Czcigodni Bracia, że wszystkie te wysiłki spełzną na niczem. Niewątpliwie bowiem w czasie przewidzianym „powstanie Bóg i rozproszą się nieprzyjaciele jego [7])"; wiemy, że „moce piekielne nigdy nie pomogą [8])"; wiemy, że Boski Zbawiciel zgodnie z proroctwem „ubije ziemię rózgą ust swoich", a „duchem warg swoich zabije bezbożników [9])"; i straszliwą będzie doprawdy dla ludzi nieszczęsnych owa godzina, gdy wpadną „w ręce Boga żywego [10])".

Niewzruszoną tę Naszą nadzieję w ostateczne zwycięstwo Boga i Kościoła wzmacnia codzień (jakże nieskończona jest Dobroć Boża!) ów szlachetny zapał religijny, który tak widocznie we wszystkich narodach i państwach podniósł niezliczone dusze ku Bogu. Powiał zaiste Duch Święty potężnem tchnieniem po całej ziemi. Uchwycił przedewszystkiem młodzież i rozniecił w jej piersiach pragnienie zdobywania szczytów życia religijnego. Wyniósł ją ponad szarzyznę życia codziennego i pobudził do najwznioślejszych czynów. Tchnienie to Boże prawdziwie poruszyło wszystkie dusze, nawet oporne, rzucając w głąb ich serca żagiew niepokoju, budząc pragnienie Boga nawet w tych duszach, które do tego pragnienia przyznawać się nie miały odwagi. Wszędzie też na świecie znalazły się liczne zastępy ludzi ochotnych i wspaniałomyślnych, którzy dali posłuch wezwaniu Naszemu, skierowanemu do świeckich, aby wstępowali w szeregi Akcji Katolickiej i uczestniczyli w apostolstwie hierarchicznem. Po miastach i na wsi wciąż rośnie liczba tych, którzy ze wszystkich sił dążą do rozpowszechnienia chrześcijańskiego poglądu na świat i pragnąc życie państw w chrześcijańskim duchu ukształ-

---

[6]) Zob. Ps. XVIII, 2.
[7]) Ps. LVII, 2.
[8]) Zob. Mat. 16, 18.
[9]) Zob. Jr. XI, 4.
[10]) Żyd., X, 31.

tować, przykładem własnego nieskalanego życia słowom swoim dodawają mocy przekonania.

Jednak na widok tak wielkiej bezbożności, takiego poniewierania wszystkiego, co święte, na widok zguby tylu dusz nieśmiertelnych i tak wielkiej pogardy, okazanej Majestatowi Bożemu, nie możemy, Czcigodni Bracia, powstrzymać się od wynurzenia głębokiej boleści, która Nas przygniata. Podnosimy głos z całą siłą Apostolskiego Naszego przekonania w obronie podeptanych praw Bożych i świętej tęsknoty duszy ludzkiej, która za Bogiem wręcz łaknie. Musimy to tem więcej uczynić, ponieważ rzesze te, szatańskim opętane duchem, nie przestawają jedynie na wygłaszaniu frazesów, lecz w uciążliwej, mozolnej pracy niecne swe zamiary jak najszybciej urzeczywistnić usiłują. Biada zaś rodzajowi ludzkiemu, jeśli Bóg, tak wielce przez własne stworzenia lekceważony, tej powodzi zniszczenia dozwoli rozlać się i jeśli posłuży się nią, niby biczem, celem ukarania świata!

Powinniśmy zatem, Czcigodni Bracia, niestrudzenie „wystawić mur dla domu Izraelowego[11])", skupić w niewzruszony front wszystkie swoje siły i siebie samych przeciw tym złowrogim zastępom, zagrażającym nietylko Bogu, lecz i ludzkości. W tej walce bowiem chodzi o rozgrywkę najwyższą, jaką podjąć może wolność ludzka: albo za Bogiem, albo przeciw Bogu. Jestto zatem decyzja, w której chodzi o losy całego świata. Wszędzie bowiem, w polityce i ekonomji, w obyczajach, naukach, sztukach, w państwie, rodzinie i towarzystwie napotykamy to zagadnienie, od którego roztrzygnięcia wszystko zależy. Dlatego też kierownicy światopoglądu materjalistycznego, który się chełpił, że już z całą pewnością wykazał, że Bóg nie istnieje, widzą się zmuszeni coraz to nowe wyznaczać dyskusje nad istnieniem Boga, którego, jak im się wydawało, już ze świata usunęli.

Zaklinamy zatem wszystkich w Panu, i jednostki i państwa, aby w obliczu tak doniosłych rozstrzygnięć, w obliczu tych olbrzymich walk, w których chodzi o byt rodzaju ludzkiego, zaniechali owego bezładnego samolubstwa i przesadnej miłości własnej. One bowiem zamraczają nawet i bystre umysły, podcinają w korzeniu i najszlachetniejsze przedsięwzięcia, jeśli chociaż cokolwiek wychylałyby się poza ciasne granice własnej korzyści. Niech się wszyscy złączą, choćby z narażeniem się, gdyby była potrzeba, na poważne straty, aby siebie i całą społeczność ludzką uchronić od zguby. W tem zjednoczeniu serc i sił przewodniczyć winni ci, którzy z dumą nazywają się chrześcijanami, naśladując przepiękny przykład chrześcijan z okresu apostolskiego, gdy „rzesza wierzących miała jedno serce i jedną duszę[12])". Niech się jednak przyłączą także wszyscy, którzy wierzą w Boga i czczą go z głębi duszy, aby straszliwe niebezpieczeństwo zagrażające wszystkim odwrócić od ludzkości. Ponieważ każda ludzka władza koniecznie opierać się musi na wierze w Boga,

[11]) Ezech. XIII, 5.

[12]) Dzieje IV, 32.

gdyż on jest niewzruszoną podstawą każdego państwowego ustroju, dlatego powinni ci wszyscy, którzy nie chcą dopuścić do ogólnego przewrotu i rozstroju państwowego, usilnie zapobiegać temu, aby wrogowie religji nie mogli wykonać zamierzeń swoich rozgłaszanych jawnie z tak wielką namiętnością.

Uprzytamniamy sobie również, Czcigodni Bracia, konieczność korzystania w tej walce za ołtarze z wszystkich godziwych środków przyrodzonych, któremi rozporządzamy. Dlatego występowaliśmy za chwalebnym przykładem poprzednika Naszego Leona XIII stanowczo za bardziej sprawiedliwym podziałem dóbr doczesnych i wskazywaliśmy te środki, któreby najskuteczniej mogły zapewnić zdrowie i sprężystość całej społeczności ludzkiej, niedomagającym zaś jej członkom ład i pokój. Stwórca wszechrzeczy sam bowiem wlał w serca ludzkie nieprzeparte dążenie do pewnej godziwej szczęśliwości, którąby już tu na ziemi można osiągnąć. Chrześcijaństwo uznawało zawsze słuszne dążenia postępu naukowego i dobrze zrozumiany postęp kulturalny i popierało je usilną współpracą.

Ponieważ, Czcigodni Bracia, na tę iście szatańską nienawiść przeciw religji, która Pawłowe orzeczenie o „tajemnicy bezbożności[13])" na pamięć przywodzi, nie wystarczą ludzkie jedynie środki i przezorności, sądzimy, że nie wypełnilibyśmy Swego obowiązku Apostolskiego, gdybyśmy nie ujawnili rozkosznych tajemnic światłości, które zarazem utajoną zachowują siłę zawładnięcia mocami ciemności. Wówczas przecież, gdy Chrystus Pan wracał z blasków góry Tabor i uzdrowił opętane pacholę, a uczniowie, którzy nie mogli go uleczyć, pokornie Go pytali: „Dlaczegóż my nie mogliśmy go wyrzucić?" Pan odpowiedział pamiętnemi słowy: „Tego rodzaju nie wypędza się inaczej, jak tylko modlitwą i postem[14])". Boskie to upomnienie. Czcigodni Bracia, zastosować należy wedle zdania Naszego ściśle do chorób obecnej doby, gdyż i one tylko „modlitwą i postem" pokonane być mogą.

Pamiętni zatem na bezradność naszej natury i na zależność naszą od Stwórcy wszechrzeczy, uciekajmy się przedewszystkiem do modlitwy. Wiara poucza nas o wielkiej mocy pokornej, ufnej i wytrwałej modlitwy. Wszakże z żadnym dobrym uczynkiem nie związał Bóg Wszechmocny tak pełnych; tak powszechnych i tak uroczystych obietnic, jak z modlitwą zanoszoną ku niemu: „Proście, a będzie wam dano; szukajcie, a znajdziecie; kołaczcie, a otworzą wam. Każdy bowiem, kto prosi, otrzymuje; a kto szuka, znajduje; a temu, co kołacze, otworzą[15])". „Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: jeśli o co Ojca w imię moje prosić będziecie, da wam[16])".

Jakiż przedmiot zaś byłby godniejszy modlitwy, cóż odpo-

---

[13]) II Tes. II 7.
[14]) Mat. XVII 20.
[15]) Mat. VII, 7 — 8.
[16]) Jan XVI, 23.

wiadałoby więcej uwielbionej osobie Tego, który sam jeden „pośrednikiem pomiędzy Bogiem i ludźmi, człowiek Jezus Chrystus[17])", aniżeli prośba o to, by wiara w jednego Boga, żywego i prawdziwego nie zanikała na ziemi? Taka modlitwa nosi już po części w sobie spełnienie tego, o co prosi: gdzie bowiem ktoś prosi, tam łączy się z Bogiem i tem samem ożywia pamięć o Bogu na ziemi. I naprawdę, kto się modli, pokorną już postawą ciała wyznaje jawnie swą wiarę w Pana i Stwórcę wszechrzeczy. Ile razy zaś nie prywatnie, lecz społecznie to czyni, uznaje tem samem najwyższego i wszechmocnego Pana, postawionego nietylko nad jednostkami ludzkiemi, lecz także nad całą społecznością ludzką.

Jakie rozkoszne przedstawia widowisko dla nieba i ziemi Kościół modlący się, gdy bez przerwy, dniem i nocą, rozbrzmiewają na ziemi psalmy, spisane pod tchnieniem Bożem: niema w ciągu dnia godziny, któraby nie była uświęconą swoją właściwą liturgją, niema w życiu ludzkiem okresu, któryby nie znalazł swego wyrazu w dziękczynieniach, pochwałach, prośbach, przebłaganiach wspólnej modlitwy mistycznego ciała Chrystusowego, Kościoła. W ten zaś sposób modlitwa ściąga według obietnicy Boskiego Zbawcy Boga między ludzi: „Gdzie dwaj lub trzej zbierają się w imię moje, tam jestem w pośród nich[18])".

Gorliwa modlitwa usunie nawet przyczynę obecnych utrapień, wspomnianą powyżej, mianowicie nienasycony głód dóbr doczesnych. Kto się bowiem modli, podnosi wzrok ku górze, ku niebieskim dobrom, które rozważa i których pożąda. Zanurza się w rozmyślania nad dziwnym porządkiem świata, wykreślonym ręką Bożą, gdzie niema żądzy próżnej chwały, żadnego współzawodnictwa marnego o nowy rekord szybkości. I tak nastąpi poniekąd samorzutnie równowaga pomiędzy pracą a spoczynkiem, która w społeczeństwach dzisiejszych doszczętnie zanikła z wielką szkodą dla życia fizycznego, gospodarczego i moralnego. Gdyby bowiem ci wszyscy, którzy dla nadmiaru produkcji stali się bezrobotnymi i popadli w nędzę, należny czas zechcieli poświęcać modlitwie, wkrótce i praca i wytwórczość musiałyby być sprowadzone do właściwych, rozumnych wymiarów. Współzawodnictwo zaś, które obecnie ludzkość dzieli na dwa olbrzymie obozy, potykające się z sobą o znikome wartości doczesne, zamieniłoby się w szlachetną, pokojową walkę o dobra niebiańskie i nieprzemijające.

Utorowałaby się również droga dla pokoju, tyle upragnionego, w myśl przepięknych słów św. Pawła, który mówiąc o obowiązku modlitwy równocześnie wspomina świętą tęsknotę pokoju i zbawienia wszystkich ludzi: „Proszę tedy najpierw, aby były czynione prośby, modlitwy, błagania, dziękowania za wszystkich ludzi: za królów, i za wszystkich władzę mających, abyśmy ciche i spokojne życie wiedli we wszelkiej pobożności i uczci-

[17]) I Tym. II, 5.
[18]) Mat. XVIII, 20.

wości. Bo to rzecz dobra i przyjemna przed Zbawicielem naszym Bogiem, który chce, aby wszyscy ludzie byli zbawieni i przyszli do poznania prawdy[19])".

Dla wszystkich mamy prosić o pokój, szczególnie jednak dla tych, którym przypadło odpowiedzialne zadanie rządzenia ludźmi. Jakże bowiem mają dać pokój narodom swoim, kiedy go nie posiadają sami w sobie? Pokoju tego dar winna przynieść, jak uczy Apostoł, modlitwa. Zwraca się przecież do Ojca w niebiesiech, który jest ojcem wszystkich ludzi. Modlitwa, która jest wyrazem jednomyślnych uczuć jej wielkiej rodziny, która nie zamyka się w granicach narodowych lub geograficznych.

Ci, którzy w poszczególnych państwach jednego wspólnego Boga proszą o pokój dla ziemi, nie wszczynają zaiste niesnasek pomiędzy narodami. Ci, którzy w modlitwie uwielbiają Majestat Boży, nie rozszerzają zaiste w swoim narodzie imperjalistycznych idej, nie uprawiają owego skrajnego patrjotyzmu, któremu własne państwo staje się Bogiem. Ci wkońcu, którzy nieustannie „Boga pokoju i miłości[20])" mają przed oczami i do niego zwracają się w modłach przez Chrystusa, który jest „pokojem naszym[21])", zaiste nie spoczną póki od Dawcy wszelkiego dobra nie nadejdzie wkońcu dla ludzi dobrej woli[22])", ów pokój, którego świat dać nie może.

Radosne owo pozdrowienie wielkanocne „Pokój wam[23])", którem Chrystus Pan wzruszył Apostołów i pierwociny swoich uczniów, a które dotąd nieustannie w świętej Liturgji Kościoła rozbrzmiewa, powinno dziś bardziej niż kiedykolwiek w górę porywać i pocieszać dusze ludzkie, nieszczęściami przygnębione.

III.

Z modlitwą jednak łączyć się winna pokuta, to znaczy: duch pokuty i ćwiczenie się w chrześcijańskiej pokucie. Tego nas uczy Boski Nauczyciel, który ponad wszystko głosił właśnie pokutę: „Począł Jezus nauczać i głosić: Pokutę czyńcie[24])". Tego ponadto nas uczy i odziedziczona od przodków umiejętność i całe dzieje Kościoła. W wielkich klęskach, w wielkich narodu chrześcijańskiego utrapieniach, ilekroć gwałtowniejsza potrzeba Bożej pomocy nagliła, wierni albo sami z siebie, albo też częściej przykładem i napominaniem świętych Pasterzy zachęceni, do jednej i drugiej broni w życiu duchowem bardzo skutecznie zawsze się uciekali: do modlitwy i pokuty. Jeśli lud chrześcijański nie ulega siewcom niezgody, sam z siebie kieruje się owym świętym duchem, który nie jest niczem innem, jedno owym

---

[19]) I Tym. II, 1 — 4.
[20]) II Kor., XIII, 11.
[21]) Efez., II, 14.
[22]) Łuk. II, 14.
[23]) Jan, IV, 17.
[24]) Math., IV, 17.

„umysłem Chrystusowym[25])", o którym Apostoł wspomina i dlatego wierni zawsze głęboko odczuwali potrzebę oczyszczenia duszy z przewinień i zawsze zabiegali o to, by wzbudzić skruchę serca i stanąć w świętym trybunale, a także zewnętrznemi uczynkami błagalnemi Bożej Sprawiedliwości zadość uczynić.

Nam zaś nie tajno i nad tem z wami, Czcigodni Bracia, głęboko bolejemy, że w naszych czasach i samo pojęcie przebłagania i pokuty i sama ich nazwa u wielu utraciły niemało z dawnej swej siły, dzięki której rodziły się niegdyś wielkie umysły i do wielkich pobudzały ofiar. Ukazywały się bowiem ludziom wiarą nawskroś przejętym jakby uświęcony znakiem Chrystusa i Świętych. Nie brak takich, którzy zewnętrzne umartwienie ciała zaliczyćby chcieli między rzeczy przebrzmiałe, nie mówiąc już o dzisiejszym wolnym czyli t. zw. autonomicznym człowieku, który jakąkolwiek pokutą jako czemś niewolniczem zuchwale gardzi. I nic dziwnego: im więcej gaśnie wiara w Boga, tem więcej zaciemniać się musi i ginąć pamięć o grzechu pierworodnym oraz o dawnym buncie człowieka przeciw Bogu; tem mniej odczuwać się musi potrzebę przebłagania i pokuty.

My zaś, Czcigodni Bracia, z obowiązku pasterskiego imiona te i święte poczynania w wielkiej czci mieć powinniśmy, starając się też, by ogólnie je czczono, oraz nieskażone zachować winniśmy ich istotę i wielkość, a co więcej, troszczyć się, by w życiu chrześcijańskiem je stosowano. Tego domaga się od Nas sama obrona Boga i Religji, w myśl której walczymy, zwłaszcza, że pokuta z natury swej porządek moralny uznaje i przywraca, opierając go na wiecznem prawie, to jest na Bogu samym. Kto Bogu ofiary przebłagalne za grzechy składa, ten świętość najwyższych praw moralnych jawnie głosi i uznaje ich moc obowiązującą oraz prawo karcenia tych, którzy je łamią.

Między zgubniejsze błędy naszych czasów zaliczyć trzeba owe dążenie, które niegodziwie oddziela moralność od religji, pozbawiając prawa wszelkiej podwaliny. Błędne to mniemanie mogło poniekąd być pominięte i mogło wydawać się mniej niebezpiecznem, dopóki wśród niewielu się szerzyło i dopóki wiara w Boga była jeszcze wspólnem dziedzictwem całego rodzaju ludzkiego, tak że nawet ci, którzy jej nie wyznawali otwarcie, milcząc jednak pod wpływem opinji, liczyć się z nią musieli. Dziś wszakże, gdy ateizm także warstwy ludowe zaraża, straszne skutki owego błędu na każdym kroku dają się odczuć i powszechnie rzucają się w oczy. Na miejsce praw moralnych, które upaść muszą razem z zanikiem wiary w Boga, przychodzi przemoc nieokiełznana, depcząca prawa wszystkich. Tradycyjną dobrą wiarę i uczciwość w działaniu oraz rzetelność w wzajemnych stosunkach, tak wspaniale wysławianą nawet przez pogańskich mówców i poetów, zastępuje teraz obrzydliwa gonitwa za zyskiem, a pod jej wpływem niejeden postępuje bezwstydnie i wiarołomnie w swoich sprawach i w sprawach bliźnich. Zaiste, jak mogą

[25]) I Cor., II, 16.

ukształtować się stosunki ludzkie, jak mogą układy wejść w życie, jeżeli żadnego niema zobowiązania w sumieniu? Jaki zaś może być przymus sumienia tam, gdzie żadna nie istnieje wiara w Boga, żadna bojaźń Boga? Gdy ten bowiem fundament usuniemy, upada każdy nakaz moralny i nic nie stanie na przeszkodzie, by stopniowo, lecz nieuchronnie, runęły narody, rodziny, społeczeństwo, a nawet i cywilizacja.

A zatem pokuta jest tym zbawiennym rodzajem broni, jakiej używają dzielni żołnierze Chrystusowi, pragnący walczyć w obronie powszechnego ładu obyczajowego i o jego przywrócenie: jest tym rodzajem broni, który dociera do samych korzeni wszelakiego zła, mianowicie do pożądliwości przemijających dóbr i poniżających rozkoszy życiowych. Biorąc na siebie ochotnie uczynki przebłagalne, wyrzekając się choć z trudem przyjemności, oddając się różnym uczynkom pokuty, mąż chrześcijański naprawdę wielkodusznie ujarzmia wzgardzone żądze, które do wykroczeń przeciw prawu moralnemu go pociągają. Jeżeli więc tenże mąż tak bardzo pała i gorliwością o zakon Boży tudzież miłością braterską, jaką pałać powinien, wtedy nietylko za siebie i za zgładzenie własnych przewinien czyni pokutę, ale bierze też na siebie ekspiację cudzych grzechów, naśladując wielkie przykłady Świętych, którzy siebie samych oddali nierzadko na ofiarę przebłagalną, by karę ponieść za grzechy całego wieku swego. Naśladuje przytem zwłaszcza Boskiego Zbawiciela, który stał się Barankiem Bożym, „który gładzi grzech świata[26])".

Czyż w tymże duchu pokuty, Czcigodni Bracia, nie kryje się także tajemnica pokoju? „Niemasz pokoju niezbożnym[27])", powiedział Duch Święty, którzy sprzeciwiają się zawsze i zwalczają porządek z natury, a tem samem przez Boga ustanowiony. Wtedy tylko, gdy ten ład przywrócony zostanie, gdy wszystkie narody chętnie i wiernie uznawać i zachowywać go będą, gdy zewnętrzne sprawy narodów i wzajemne stosunki z obcemi państwami na tym fundamencie opierać się będą, wtedy tylko trwały pokój zapanuje na ziemi. Ale tej upragnionej jutrzenki twałego pokoju nie zapewnią nam ani traktaty pokojowe, ani najuroczystsze ugody, ani powszechne kongresy i narady narodów, ani szlachetne i szczere wysiłki kierowników państwowych, jeżeli przedtem nie będą uznane uświęcone wskazania naturalnego i Bożego prawa. Żaden sternik życia gospodarczego, żadne doświadczenie w sztuce rządzenia nie zaprowadzi na drodze pokoju ładu w zawikłanych sprawach społecznych, zanim w dziedzinie ekonomji samej nie zatriumfuje prawo moralne, oparte na Bogu i sumieniu. To jest główna sprężyna tak życia politycznego jak gospodarczego narodów, to jest wartość z wszystkich najpewniejsza; dopóki jej starczy, wszystko inne zachwiać się nie może, bo moc swą czerpie z niezmiennego i wiecznego prawa Bożego, to jest z najpotężniejszego autorytetu.

---

[26]) Jan, I, 29.

[27]) Iz., XVIII, 22.

Lecz pokuta i poszczególnym ludziom przynosi stały spokój, odrywając ich od ziemskich i przemijających dóbr a do wiecznych podnosząc, i obdarzając ich nawet w najgorszych trudnościach i utrapieniach owym pokojem, którego świat żadnem bogactwem, żadnemi rozkoszami dać nie może. Czyż jedną z najmilszych i najradośniejszych pieśni, które kiedykolwiek na tym padole płaczu słyszano, nie jest ów znany „Hymn do Słońca" św. Franciszka? A przecież twórcę jego, pisarza i pieśniarza, należy bez zastrzeżeń zaliczyć do najsurowszych naśladowców Chrystusa. Nazywamy go Biedaczyną z Asyżu, bo nic zgoła na ziemi nie posiadał, bo na ciele swojem, głodem wyniszczonem, nosił krwawiące stygmaty Pana Ukrzyżowanego.

Modlitwa więc i pokuta to dwie potęgi, przez Boga w tem życiu nam dane, byśmy nieszczęsną ludzkość, samopas bez przewodnika błądzącą, do niego znowu doprowadzili. Niech one rozproszą i wynagrodzą pierwszą i główną przyczynę wszelkiego nieładu i odstępstwa — mamy na myśli odstępstwo człowieka od Boga. Ale i narody również stoją przed decyzją niezmiernie ważną; albo powierzą się tym łaskawym i dobroczynnym potęgom i kornie i ze skruchą wrócą do Pana swego i Ojca miłosierdzia, albo też siebie i te skromne ostatki błogosławieństwa, które się jeszcze na ziemi ostały, oddadzą zupełnie w ręce nieprzyjaciela, sprzeciwiającego się Bogu, to jest na zgubę i duchową ruinę.

Nie pozostaje więc nic innego, jedno byśmy biedny ten świat, który tak obfitą krew przelał, tyle grobów wykopał, tyle wspaniałości zniszczył, tyle wkońcu ludzi chleba i pracy pozbawił, nie pozostaje, powtarzamy, nic innego jak usilne nawoływanie tego świata serdecznemi słowy świętej Liturgji: „Wróć się do Pana Boga twojego!"

IV.

Jaką zaś piękniejszą sposobność do tego zjednoczenia modłów i ekspiacji moglibyśmy wam wskazać, Czcigodni Bracia, niż dzień uroczysty, który się już zbliża, a poświęcony jest Najświętszemu Sercu Jezusa? Ponieważ znane jest — jak to w Encyklice Miserentissimus z przed czterech lat szeroko wykazaliśmy — szczególnie Jego pragnienie, wywołane miłością, by zadośćuczynić za występki ludzi, ustanowiliśmy, by we wszystkich świątyniach świata po wieczne czasy co rok, gdy wraca święta rocznica, publicznie przebłaganiem wynagrodzano tyle zniewag, raniących Boskie owo Serce.

Ufamy, że w tym roku, w dniu poświęconym Boskiemu Sercu, synowie całego Kościoła na wyścigi przykładać się będą gorliwiej do przebłagania za zbrodnie i do uzyskania darów Bożych. Przystępując często do Stołu Eucharystycznego i klęcząc przed ołtarzami, czcząc Zbawiciela rodzaju ludzkiego, ukrywającego się pod zasłoną Sakramentu — wy, Bracia Czcigodni, o to dbać będziecie, by tego dnia w wszystkich świątynich była uro-

czysta ekspozycja — niech na to Serce najmiłościwsze, które gorycz wszystkich cierpień ludzkich na sobie doświadczyło, przerzucą cały ciężar smutków, które ich trapią, wyznając niezachwianą swą wiarę, niewzruszoną nadzieję i gorejącą miłość, niech za pośrednictwem przemożnej opieki Dziewicy Bogarodzicy, wszelkich łask Pośredniczki, zanoszą żarliwe modły do tegoż Najświętszego Serca, za siebie i za swoich, za ojczyznę, za Kościół, za Namiestnika Chrystusowego i za pozostałych Pasterzy, sprawujących każdy w swoim zakresie pełne odpowiedzialności rządy dusz; tak samo za braci tej samej wiary, czy to żyjących w zgodzie czy też niezgodnie czy zarażonych bezbożnością albo niewiarą, wkońcu nawet za nieprzyjaciół Boga i Kościoła, aby się nareszcie nawrócili i żyli.

Tej gorliwości w modlitwie i woli przebłagania niech wszyscy rozżarzać nie przestaną przez całą Oktawę, którym to przywilejem liturgicznym odznaczyć chcieliśmy uroczystość Najświętszego Serca. Niech w tych dniach odbędą się z sumiennem uwzględnieniem tego, co powyżej poruszyliśmy wyraźnie, te nabożeństwa, które wy, Czcigodni Bracia, zależnie od miejsca i okoliczności, uważać będziecie za wskazane i zarządzicie: „abyśmy otrzymali miłosierdzie i łaskę znaleźli ku pogodnemu ratunkowi[28])".

W tej zaś oktawie — którą na całej kuli ziemskiej poświęcić pragniemy przebłaganiu za występki, świętej ascezie, poskramianiu namiętności i osobnym publicznym modłom—niech wierni powstrzymują się od widowisk, zabaw i rozkoszy cielesnych, chociaż skądinąd godziwych; ci zaś, którzy większą zamożnością się cieszą, niech pamiętając o chrześcijańskiem umartwieniu ograniczają się cośniecoś w zwykłym, chociażby skromnym trybie życia i to, co sobie odmówili, niech dadzą ubogim, zwłaszcza że hojna jałmużna złożona ubogim, najwięcej przyczynia się do odpuszczania win i do uzyskania miłosierdzia Bożego. Ci zaś, co ubóstwa zaznawają, albo z powodu bezrobocia i zmniejszonych zarobków oszczędniej żyć muszą, niech duchem chrześcijańskiego umartwienia przejęci, z miłości do Boga cierpliwie znosić usiłują niedostatek — który wskutek ciężkich czasów i ogólnego położenia ich dotknął, do którego przeznaczyła ich w społeczeństwie Opatrzność Boża w niezbadanych, lecz niezawodnie łaskawych wyrokach; dolegliwości ubóstwa, dotkliwsze teraz z powodu powszechnego kryzysu, nie oszczędzającego nikogo, niech przyjmą z rąk Boga z uległością i ufnością, niech umysł i serce wznoszą do owego Boskiego wzoru, postawionego dla wszystkich: do Chrystusa Ukrzyżowanego rozważając też, że chociaż zajęcie i pracę uważa się słusznie za jedną z największych wartości życiowych, jednak zbawienie ludzkości zawdzięczamy miłości cierpiącego Boga. Niech w tej myśli znajdują najpewniejszą pociechę, że przyjmując po chrześcijańsku trudności i cierpienia najskuteczniej przyczyniają się do tego, by wcześniej wróciły czasy pokoju i miłosierdzia.

[28]) Żyd., IV, 16.

Usłyszy zaiste Boskie Serce Jezusa Kościoła swego wołanie i prośby i powie wkońcu najukochańszej Oblubienicy, nadmiarem tylu boleści i niepokojów zasmuconej i płaczącej: „Wielka jest wiara twoja! Niechaj ci się stanie, jako chcesz[29])".

Przejęci tą ufnością, spotęgowaną wspomnieniem Krzyża, bezcennego znaku i narzędzia odkupienia ludzkiego, którego chwalebne Znalezienie dziś obchodzimy, udzielamy wam, Czcigodni Bracia, duchowieństwu i wiernym, powierzonym wam, oraz całemu światu katolickiemu miłościwie Apostolskiego Błogosławieństwa.

Dan w Rzymie, u Świętego Piotra, 3 maja, w uroczystość Znalezienia Krzyża św. 1932 roku, jedenastego naszego Pontyfikatu.

PIUS XI PAPIEŻ.

Podziękowanie.

Sekretarjat Stanu
№ 111656.

Z Watykanu, dnia 14 maja 1932 r.

Jak bardzo dla dobra religji przyczynili się wierni Twej diecezji, gdy, idąc za Twoją zachętą i Twego kleru, ofiarowali przez Nuncjusza Apostolskiego 4.800 zł. Datkiem tym pośpieszyli z pomocą Stolicy Apostolskiej, by w dzisiejszych tak ciężkich czasach mogła podtrzymywać na całym świecie te niezliczone dzieła wiary i miłości.

Dlatego Jego Świątobliwość, wdzięcznem sercem przyjmując ten wyraz miłości i przywiązania, składa należne dzięki Tobie i wszystkim, którzy ofiarę złozyli lub ją zbierali, i jednocześnie błaga Boga o nagrodę stokrotną, a jako wyraz swej ojcowskiej życzliwości przesyła Tobie i owczarni Ci powierzonej Apostolskie błogosławieństwo.

Donosząc Ci o tem, łączę wyrazy najgłębszego szacunku, z którym jestem i pozostaję. Escelencji Waszej

oddany *E. Kard. Pacelli.*

Z Kurji Biskupiej.

Rekolekcje w Kokoszycach na Górnym Śląsku.

W domu rekolekcyjnym w Kokoszycach na Śląsku Górnym (stacja kolejowa Wodzisław) odbędą się następujące serje rekolekcyj zamkniętych dla kapłanów:

od 22 — 26 sierpnia
od 12 — 16 września
od 14 — 18 listopada.

Zgłoszenia pod adresem: Diecezjalny Sekretarjat Rekolekcyjny, Katowice, ul. Mar. Piłsudskiego 20. Ks. dr. Kominek.

[29]) Math., XV, 28.

Rekolekcje dla Kapłanów.

W domu rekolekcyjnym O. O. Jezuitów we Lwowie (ul. Dunin-Borkowskich 11) odbędą się rekolekcje dla Kapłanów:

1 serja: 28 czerwca, początek o godz. 19-ej, zakończenie 2 lipca rano.

2 serja: Początek 1 sierpnia o godz. 19-ej, zakończenie 5-go sierpnia rano.

3 serja: Początek 29 sierpnia o godz. 19-ej, zakończenie 2-go września rano.

Rekolekcje dla P.P. Organistów:

Początek 22 sierpnia o godz. 19-ej, zakończenie 26 sierpnia rano.

O wczesne zgłoszenia uprzejmie prosi

X. Superjor, domu rek.

Seminarjum zagraniczne w Poznaniu.

Seminarjum zagraniczne, zorganizowane w ramach zakonnego zgromadzenia, ma na celu przygotowanie fachowe zastępu duszpasterzy dla rodaków naszych żyjących poza granicami Polski. Po odbytym rocznym nowicjacie członkowie zobowiążą się ślubami do pozostania w Zgromadzeniu do końca życia. Nastąpią potem pięcioletnie studja filozoficzno-teologiczne oraz studja fachowe. Po dwuletniej praktyce w kraju wyjadą młodzi duszpasterze zagranice i to do kraju, który jako teren swej działalności dowolnie sobie obiorą

Praca duszpasterska na wychodźtwie wymaga prawdziwego ducha apostolskiego, dużo idealizmu kapłańskiego oraz umiłowania dusz sobie powierzonych. Jest to twarda służba frontowa, której sprostać potrafią jedynie ci, którzy do tej służby niezawodne mają powołanie.

Seminarjum Zagraniczne przyjmuje jako kandydatów na duszpasterzy:

1. Absolwentów gimnazjów ze świadectwem dojrzałości oraz studentów uniwersytetu.

2. Kleryków seminarjów duchownych za pozwoleniem miejscowego Ordynarjusza.

3. Młodych kapłanów również za pozwoleniem i poleceniem miejscowego Ordynarjusza i to tylko tych, którzy posiadają świadectwo dojrzałości.

Duszpasterz zagranicą, oddalony od swych konfratrów o kilkanaście nieraz mil czuje się osamotnionym i nieraz obarczonym pracą, zwłaszcza, jeśli chodzi o rozległe bardzo parafje. Znajdzie on przeto w bracie zakonnym towarzysza swej samotności oraz w pracy parafjalnej wzorowego pomocnika.

Dlatego przyjmuje się również młodzieńców, którzy jako bracia zakonni zamierzają się poświęcić wzniosłej służbie Bożej. Po trzyletniej próbie w postulacie i nowicjacie wyruszą oni jako bracia pomocnicy zagranicę razem z duszpasterzami.

Pierwszeństwo mają ci, którzy umieją grać na organach lub posiadają taki zawód, który im w przyszłości przydać się może. Pozatem muszą mieć przynajmniej świadectwo ukończonej siedmioklasowej szkoły powszechnej oraz wiek nie mniej 16 lat.

Nowicjat dla kandydatów na kapłanów i braci pomocników rozpocznie się we wrześniu b. r.

Wnioski o przyjęcie z dołączeniem świadectw oraz poleceń ze strony księży prefektów i proboszczów należy kierować do **Kancelarji Prymasa Polski w Poznaniu.**

Akcja Katolicka.

Rekolekcje zamknięte dla druhów S. M. P. w Radecznicy.

Staraniem Związku Młodzieży Polskiej odbędą się w dniach od 30 czerwca do 3 lipca b. r. rekolekcje zamknięte dla druhów S. M. P. w Klasztorze OO. Bernardynów w Radecznicy.

Na rekolekcje te zgłosiło się około 30 druhów z różnych powiatów diecezji. Każdy uczestnik rekolekcji wpłaca na koszty utrzymania przez 3 dni 6 zł. Zgłoszenia, wraz z opłatą po 6 zł. od każdego uczestnika, przyjmuje Związek Młodzieży Polskiej w Lublinie.

Zgłoszeni kandydaci na rekolekcje, winni przybyć do Radecznicy w dniu 30 czerwca przed godziną 12-tą w południe, gdyż już po południu rozpoczynają się nauki. Uczestnicy rekolekcji winni przywieść ze sobą: książeczkę do nabożeństwa, papier i ołówek celem czynienia notatek, koc, prześcieradło, poduszeczkę, ręcznik i mydło do mycia.

Na zakończenie rekolekcji przybędzie Dyr. Zw. S. M. P. Ks. dr. Z. Surdacki z Lublina.

Instrukcje Wydziału Organizacyj Kościelnych.

Intencja diecezjalna na miesiąc lipiec dla wszystkich organizacji kościelnych.

Miesiąc lipiec poświęcony jest czci Przenajdroższej Krwi naszego Zbawiciela. Przeto członkowie organizacji kościelnych mają obowiązek, codziennie, przez cały ten miesiąc modlić się na cześć Krwi Przenajdroższej, prosząc Pana Boga o nawrócenie jawnogrzeszników, których jest tak dużo w naszych czasach. W tej intencji mają odmówić również wszystkie swe modły, zalecane przez ustawy organizacji kościelnych.

Kto więc codziennie, przez cały miesiąc lipiec, będzie odmawiał modlitwy na cześć Krwi Przenajdroższej, zyskuje 300

dni odpustu w każdy dzień; a nadto ostatniego dnia miesiąca, po spowiedzi, Komunji św., nawiedzenie kościoła i po pomodleniu się w intencji Ojca św. zyskuje odpust zupełny.

Przywileje członków organizacji kościelnych:

Stowarzyszenie III Zakonu. Tercjarze pod zwykłemi warunkami dostępują odpustu zupełnego:

1) W dniu, w którym biorą udział w zebraniu miesięcznem czyli konferencji.

2) Raz w miesiącu, w dniu przez siebie dobrowolnie obranym (12 razy w roku).

3) Dnia 7 lipca—św. Wawrzyńca z Branduzjum Wyzn. I Zak.

4) Dnia 8 lipca—św. Elżbiety królowej patr. Wdowy z III Zak.

5) Dnia 9 lipca — św. Weroniki Panny Kapucynki II Zak.

6) Dnia 14 lipca — św. Bonawentury Doktora Kościoła z I Zak. (Dekret Św. Kongregacji Odpustów i Św. Relikwji z dnia 11 września 1901 roku).

Wyżej wspomniane odpusty można ofiarować dla dusz czyścowych (Konstytucja z dnia 30 maja 1883 r., Breve z dnia 7 września 1901 r.).

Apostolstwo Modlitwy. Członkowie Apostolstwa Modlitwy zyskują odpust zupełny:

1) W pierwszy piątek miesiąca i w jeden dzień miesiąca dowolnie obrany (Warunki: — spowiedź, Komunja św. odwiedzenie kościoła i modlitwa w intencji Ojca św.).

2) W dzień św. Patrona przez Redaktora „Posłańca" na miesiąc lipiec naznaczonego (Dla zyskania odpustu w ten dzień potrzebna jest tylko spowiedź i Komunja św.).

3) W dzień obrany lub wyznaczony Komunji św.). Wynagradzającej (Pius IX 8 sierpnia 1861 r. i 19 maja 1863 r.).

4) Raz w miesiącu w dniu wybranym przez Dyrektora Apostolstwa na wspólną Komunję wynagradzającą, jeśli razem z innymi członkami Apostolstwa do Komunji św. przystąpią (Pius IX, 14 czerwca 1871 r.).

5) Nawet codziennie można zyskać odpust zupełny, jeżeli codziennie przystąpią do Komunji św. wynagradzającej. (Odpowiedź św. Penitencjarji na prośbę Generalnego Dyrektora Apostolstwa z dnia 1 lipca 1922 r.).

Zelatorowie i zelatorki Apostolstwa Modlitwy zyskują *odpust zupełny* dnia 22 lipca — św. Magdaleny (Dekret papieski z dnia 13 kwietnia 1861 r.).

Nadto dekrety papieskie z 13 kwietnia 1862 r. i 14 czerwca 1877 r. nadają im 300 dni odpustu ilekroć naradzać się będą publicznie lub prywatnie nad sposobami szerzenia chwały Bożej i czci Boskiego Serca.

Stowarzyszenie Żywego Różańca. Odpust zupełny zyskują członkowie S. Ż. R.

1) Dnia 2 lipca — Nawiedzenie N. M. P.
2) Dnia 16 lipca — Matki Bożej Szkaplerznej.
3) Dnia 17 lipca — trzecia niedziela miesiąca lipca.

Do uzyskania wyżej wspomnianych odpustów trzeba odbyć spowiedź, Komunję św., nawiedzić kościół i tam pomodlić się na intencje Ojca św.

Obowiązki członków organizacji kościelnych w miesiącu lipcu.

Członkowie S. Ż. R. mają pamiętać o tem, że drugiego lipca przypada uroczystość Nawiedzenia N. M. P.—uroczystość drugiej tajemnicy Różańca św. (Leon XIII. 5 Con. Ind. 29 sierpnia 1889 r.) Poleca się S. Ż. R. wspólną Komunją św. podczas Mszy św. specjalnie odprawianej na intencje S. Ż. R. miejscowego.

Po spowiedzi i Komunji św. wspólnej zyskuje się za odmówienie rano modlitwy *Witaj Królowo,* a wieczorem *Pod Twoją obronę* — odpust zupełny. Po „Witaj Królowo" i „Pod Twoją obronę" dodaje się takie wersety:

Dozwól mi chwalić Cię, o Panno Najświętsza,
Daj nam moc przeciw nieprzyjaciołom Twoim,
Błogosławiony Bóg w Świętych swoich. Amen.

Oprócz tego członkowie, a szczególnie zelatorowie i zelatorki wszystkich organizacji kościelnych powinni zbierać „dziesięciny" na biednych ze swoich zżętych łanów zbożowych.

Sposobu przeprowadzenia tej zbiórki nie podaje się tu, bo to zależne jest od miejscowych warunków i różnych okoliczności.

Sprawozdanie z powyższej akcji należy do 1 września przesłać do Kurji Biskupiej — Wydział Organizacji Kościelnych.

Ks. E. Kołszut
Ref. Org. Rel.

W sprawie Akcji Katolickiej.

„In manibus tuis sortes meae"
(Psalm 30 [16]).

Laicyzacja, którą rozpoczął kilka wieków temu protestantyzm, a podniosła do szczytu rewolucja francuska, zgubne swe skutki szczególnie od lat kilkudziesięciu rozsiewać mocno zaczęła w życiu jednostek, rodzin i całych społeczeństw.

Watykan uderzył na alarm, ogłaszając niejako krucjatę duchową. Papież Pius IX, Leon XIII, Pius X i Benedykt XV w swoich Encyklikach, listach i przemówieniach podkreślają konieczność tworzenia z ludzi świeckich zwartych szeregów organizacyjnych, jasno bowiem rozumieli, że coraz wyraźniej zarysowuje się walka dwuch cywilizacji: chrześcijańskiej i neo-pogańskiej, i że walka ta musi rozstrzygnąć się w sposób zdecydowany.

Katolicy na apel Watykanu ochoczo stanęli do pracy. Włochy, Francja, Belgja, Holandja, Niemcy szybko pokryły się gęstą siecią organizacyj katolickich. W pracy społecznej, literaturze, w prasie, sztuce nauce odczuwać się dawał wiosenny powiew odrodzenia. Świat katolicki zrozumiał, że odnowić Europę można tylko przez myśl katolicką. Obecnie nam panujący Papież Pius XI ujmuje w swoje dłonie rozbudzony dotychczasowy ruch katolicko-społeczny, koordynuje różne jego metody i objawy, zmienia nieco, nadaje mu cechę wybitnie religijną i jakoby ex cathedra ogłasza Urbi et Orbi już sprecyzowaną, w techniczne terminy ujętą Akcję Katolicką.

„Actio Catholica"—to ulubione wyrażenie Papieża Piusa XI. Nazywa ją „Nobis carissima" i uroczyście przyjmuje ją jako hasło swojego pontyfikatu. W całym szeregu Encyklik zawarł Ojciec Święty istotne elementy Akcji Katolickiej, systematycznie i wszechstronnie omówił. Hasło Akcji Katolickiej u nas znalazło grunt może najbardziej jałowy i trudny. Wskutek tego staliśmy ciągle na rozdrożu, szukaliśmy dróg i metod, a te wszystkie trudności piętrzące się przed nami, może nawet zniechęcają nas. Zniechęcenie uwidaczniało się i w tedy, gdy sami nie rozumieliśmy dobrze Akcji Katolickiej i o ile potrzeba jej, a nawet gdy konieczność była widoczna, nie byliśmy przygotowani do pracy organizacyjnej. Umysł nasz nastawiony stale na duszpasterstwo indywidualne, z trudnością wielką musiał pogodzić z tem pracę organizacyjną. Stąd znów Akcja Katolicka przedstawiała się jako coś nieuchwytnego, a wraz z tem zatracaliśmy i pojęcie samej Akcji, co więcej, kwestjonowaliśmy jej potrzebę czy konieczność. Ile trudu potrzeba było włożyć, ile poświęcenia i ofiary, by zapoczątkować pracę wychowawczą nad młodzieżą, — nie mniejszy trud towarzyszył, przy tworzeniu fundamentów organizacyjnych całej Akcji Katolickiej.

Dzisiaj, dzięki pracy Księdza Kanonika Józefa Cieślickiego, mamy już w naszej diecezji zapoczątkowaną organizację Akcji Katolickiej, co więcej, posiada ona już pewne nastawienie na przyszły rozwój.

Zbliżyliśmy się obecnie do nowego zadania. Na przygotowanym gruncie należy rozbudować całość Akcji Katolickiej i poprowadzić pracę według głównych jej typów w organizacjach młodzieżowych, mężczyzn i kobiet katolickich. Wiemy, że Akcja Katolicka to zespół organizacyj katolickich dla celów apostolskich, pod kierunkiem i odpowiedzialnością Hierarchji Kościelnej. Winna być więc ona zorganizowana w silnej centralizacji. Stąd znów powstaje potrzeba Diecezjalnego Instytutu Akcji Katolickiej, któremu udzielony zostanie przez Hierarchję Kościelną mandat krzewienia Akcji Katolickiej w Diecezji.

Wszelkie bowiem nieskoordynowane poczynania nie tylko osłabiają wartość pracy katolickiej, naruszając zasadę: „W jedności siła", ale narażać mogą przez mniej przemyślane inicjatywy na kompromitowanie samej idei.

Nie znaczy to, aby poszczególne organizacje parafjalne nie miały podejmować własnych inicjatyw. Im więcej ich będzie, tem bogatszy będzie rozwój Akcji Katolickiej, ale pod jednym warunkiem, aby te inicjatywy mogły się znaleść w ramach zasadniczego programu Akcji Katolickiej. Akcja Katolicka to „acies bene ordinata".

Przy końcu bieżącego miesiąca J. Ekscelencja Ks. Biskup wyda dekret erekcyjny Instytutu Akcji Katolickiej naszej Diecezji. Zostanie więc utworzona Centrala Akcji Katolickiej, która nie będzie ciałem obcem, lecz własną organizacją centralną parafjalnych Stowarzyszeń Katolickich.

Jako centrala diecezjalna, Instytut będzie miał swoje zadania do spełnienia, swoje prace do wykonania. Głos pracy ideowo wychowawczej, przygotowanie świeckich do apostolstwa, które wypływać winno z ducha, z dużego umiłowania sprawy Bożej i gorącego pragnienia zdobywania dusz dla Chrystusa Pana, spocznie na barkach podstawowych komórek organizacyjnych, jakiemi są parafjalne Stowarzyszenia Katolickie.

Umiłowane zdanie Ojca Świętego „In manibus tuis sortes meae" którem tak często posługuje się, które jako dewizę polecił wypisywać na czasopiśmie dla Asystentów Kościelnych, wydawanem w Rzymie, odnosi się tutaj w całej rozciągłości do Księży Asystentów Kościelnych, czy to Proboszczów, czy innych Kapłanów pracujących w parafjach.

„In manibus tuis sortes meae".

W rękach Duchowieństwa losy całej pracy w Akcji Katolickiej. Gdyby nawet nie zrozumiałem była dla nas potrzeba Akcji Katolickiej, gdybyśmy się zastanawiali kiedy, jakie pobudki skłaniają Ojca Świętego do tak intensywnego propagowania apostolstwa świeckich, to w ostatniej Encyklice Piusa XI z dnia 3 maja b. r. „Caritate Christi compulsi" znajdziemy wyczerpujące odpowiedzi.

Kiedy Ojciec Święty charakteryzuje czasy obecne i odsłania zło i zgubne prądy nurtujące w społeczeństwach, z wyżyn Watykanu mówi: „Powinniśmy niestrzudzenie wystawić mur dla domu Izraelowego", skupić w niewzruszony front wszystkie swoje siły i siebie samych przeciw tym złowrogim zastępom, zagrażającem nie tylko Bogu, lecz i ludzkości. W tej walce bowiem chodzi o rozgrywkę najwyższą, jaką podjąć może wolność ludzka: albo za Bogiem, albo przeciw Bogu.

Zaklinamy zatem wszystkich w Panu i jednostki i Państwa, aby w obliczu tych olbrzymich walk, w których chodzi o byt rodzaju ludzkiego, zaniechali owego bezładnego samolubstwa i przesadnej miłości własnej".

Niech więc wejdzie do serc naszych głos Stolicy Apostolskiej, a oddźwiękiem jego niech będzie intensywna praca Akcji Katolickiej. W tym wypadku tylko możemy mówić o rozwoju Akcji Katolickiej, jeżeli zarówno Centrala, jak i jej komórki organizacyjne spełnią swoje zadania. Celem naszej pracy niech

będzie formacja duchowa katolików, którzyby posiadali trzy cnoty niezbędne w nazej pracy: umysł czujny w sprawach katolickich, serce apostolskie, gorliwość karną i wytrwałą.

Ks. Dr. Zygmunt Surdacki.

Kilka słów o Harcerstwie z powodu zbliżających się wakacyj.

Znane nam jest Harcerstwo, jako organizacja o nieprzeciętnych walorach wychowawczych. Miłość Boga, Ojczyzny i bliźniego, sumienność w pracy, usłużność a przytem pogoda ducha w codziennym trudzie — oto hasła, które Harcerstwo młodzieży wpaja i które bardzo często wydaje piękne owoce.

Wielką uwagę w Harcerstwie zwraca się na to, by młodzież dobrze spędziła wakacje, bo do Harcerstwa należy przeważnie młodzież szkolna. Dlategoż harcerze w czasie wakacyj urządzają obozy, by po całorocznej pracy umysłowej, należycie wypocząć, wzmocnić siły fizyczne, skorzystać z dobrodziejstw słońca, wody i lasu. I dla tego ostatniego, obozy urządza się przedewszystkiem na wolnem powietrzu i przeważnie w lesie. Nie jest to jednak cel obozu. Zwraca się również uwagę w obozie na to, by w młodzieży wyrobić zaradność życiową, zapoznać ją ze wsią, czy też z poszczególnemi dzielnicami Polski. Nie brak też w programie pracy na obozie i przedmiotów ogólnokształcących, ale o charakterze bardziej praktycznym.

Nie zapominają również harcerze, że im potrzebna i opieka religijna na obozie. Wprawdzie przepisy o obozach nakazują wysłuchanie Mszy św. w niedziele i święta, modlitwy poranne i wieczorne, ale to nie jest jeszcze wszystko. Przepisy powyższe mówią, że obóz powinien mieć kapelana i to stałego. Jest to zupełnie słuszne. Młodzież bowiem, przebywając kilka tygodni w obozie zdala od swych rodziców i przełożonych, potrzebuje nieco troskliwszej opieki religijnej: nie ujmuje się tu powagi kierowników obozu, ale przecież mogą się wyłaniać nieraz pewne sprawy, których niewiele starsi od samych uczestników obozu ich kierownicy mogą nie spostrzec. A przytem na obozie panuje zawsze taki szlachetny zapał do tego co dobre i piękne, więc kilka słów na temat religijny wypowiedzianych serdecznie w takich okolicznościach dużo może zdziałać dobrego w młodzieńczych duszach i długo pozostać w ich pamięci. Mimo jednak te przepisy stan faktyczny jest inny, albowiem zaledwie kilka tylko obozów bywa, które posiadają kapelana, mimo, że ich jest dość poważna liczba. Oczywiście nikogo się tu nie posądza o winę, bo nieraz są poważne trudności, które nie pozwalają wziąć udziału w obozie w charakterze kapelana.

Wobec więc powyższego, jako kapelan Chorągwi Harcerzy w Lublinie za zgodą Najdostojniejszego Arcypasterza — J. E. Ks. Biskupa Ordynarjusza, zwracam się z gorącą prośbą do P.P. księży Prefektów, którzy są kapelanami w drużynach harcerskich, by w miarę możności zechcieli wziąść udział w obozach, jeśli ich

drużyny czy hufce takowe urządzają. Jeśliby Im to trudność sprawiało, to przynajmniej, by byli łaskawi od czasu do czasu wizytować obóz swojej drużyny.

Ponieważ jednak należy przypuszczać, że mimo to będą obozy, które nie będą miały swoich własnych kapelanów, zwracam się również z prośbą do PP. Księży Proboszczów, by byli łaskawi otoczyć opieką obozy, jakie będą się odbywały na terenie ich parafji. Gdyby PP. Księża Proboszczowie zechcieli nieraz odwiedzić obóz harcerski, o co bardzo proszę, zaręczam, że spotkają się z wdzięcznością ze strony harcerzy; miło im będzie, że miejscowy Ks. Proboszcz uważa ich również za swoich parafjan i otacza duszpasterską opieką, co oczywiście nie pozostanie bez dodatniego wpływu na harcerzy.

Nawiasem już tylko wspominam, że gdyby ktoś z PP. Księży pragnął spędzić kilka tygodni pięknego wypoczynku w obozie harcerskim, pełniąc czynności kapelana, uprzejmie proszę mnie o tem zawiadomić.

Ks. Aleksander Dubiel
Kapelan Chor. Harc. w Lublinie.

Lublin, dnia 1 czerwca 1932 r.
(Ul. Lipowa 8).

Uwaga. Kurja Biskupia bardzo zaleca Wielebnemu Duchowieństwu, aby na swoim terenie zaopiekowało się harcerzami i otoczyło ich swą troskliwą opieką tak pod względem materjalnym jak i duchowym. Młodzież harcerska swem postępowaniem i swemi hasłami zasługuje na wielkie poparcie.

Opieka duszpasterska nad młodzieżą szkolną w czasie wakacyj.

Napozór, zdawałoby się, że jest to temat błahy albo conajmniej taki, o którym wiele powiedzieć się nie da.

Jest to przecież zdawałoby się sprawa sama w sobie prosta. Dzieci zostają wtedy pod opieką rodziców czy opiekunów — a więc proboszcz może być spokojny. Prefekt zaś jest tem bardziej spokojny, bo ma wakacje. Ostatecznie, jak kto chce, zawsze można być spokojnym. „Quieta ne moveas“ — byłoby wygodne. Mimo to jednak dzisiaj pod żadnym warunkiem nie wolno nam tej kwestji zostawić odłogiem, albo w pracy parafjalnej zepchnąć na szary koniec. Niewątpliwie, że rozwiązanie tej kwestji obowiązuje tych wszystkich, którzy się poświęcają wychowaniu człowieka, ale przed innymi interesować się nią muszą ci, do których rzekł P. Jezus słowy św. Piotra „Paście trzodę Bożą, która jest między wami, doglądając nie poniewolnie ale dobrowolnie wedle Boga, ani dla brzydkiego zysku, ale z dobrej woli“.

Zasadniczo podzielimy teren na 3 działy: wiejski, małomiasteczkowy i wielkomiejski. Środowiska te znacznie się między sobą różnią, dlatego też i metoda duszpasterstwa będzie różną.

Zacznijmy od naszej cichej polskiej wsi. Przyjeżdza na ferje i wakacje młodzież szkolna. Proboszcz powie: to już prawie nie moi parafjanie. Na to jednak nie można się zgodzić, albowiem uczeń wolny od obowiązkowej pracy potrzebuje tem troskliwszej opieki, tem bardziej że rzadko który młodzieniec ma roztropną i mądrą opiekę w domu. Bezplanowy wypoczynek, zła książka, niedobrane towarzystwo zrobią swoje. Rodzice, ludzie wiejscy, boją się nieraz zwrócić uwagę uczniom, gdy nawet coś jest nie w porządku. Wydaje im się, że taki syn czy córka robi wszystko dobrze i uczenie. Zdaje mi się, że w większości wypadków kształcące się dzieci ze wsi lekceważą rady i upomnienia swoich rodziców. Rozdział umysłowy między temi dziećmi i rodzicami zaczyna się pogłębiać. Pozostaje proboszcz, z którym jednak zawsze będzie się musiało liczyć. Z tego powodu proboszcz zwróci na tę młodzież szczególniejszą uwagę podczas świąt i wakacyj. Zajmie się nią już od pierwszej klasy. Przedewszystkiem pomoże swoim wpływem przy składaniu egzaminu do gimnazjum czy seminarjum. Gdyby mu zaś wypadło pojechać do miasta, gdzie chłopcy z jego parafji do szkół uczęszczają, nie pożałuje czasu, by się z nimi zobaczyć i porozmawiać.

W czasie wakacyj poprosi czasem do siebie, zręcznie poda dobrą lekturę, porozmawia, a gdyby trzeba było, przypomni, aby byli obecni zawsze na Mszy św. w niedziele i święta i wogóle nie stronili od kościoła i proboszcza. Pozyskanie starszych uczniów, o ile ci od proboszcza — z jego lub bez jego winy — usiłują się trzymać zdaleka, będzie wymagało nieco więcej trudów i umiejętnego postępowania. Ale ukochanie młodych dusz, dobra wola, duszpasterski takt pozwolą mu jednak nawiązać nić serdeczną, która przetrwa długie lata. Mała przysługa w kancelarji parafjalnej czy w kościele, w amatorskiem przedstawieniu, w chórze kościelnym czy w zebraniu zorganizowanej młodzieży —byłoby pięknem i miłem zajęciem a może i najlepszem przedszkolem akcji katolickiej. Znajdą się i tematy do rozmów przy herbatce: religijne zagadnienia, pamiątki kościoła parafjalnego, potrzeby ludu wiejskiego, lektura wybór zawodu i t. p. Ludzie wiejscy niezmiernie się cieszą, jeśli widzą swoje dzieci przebywające w towarzystwie proboszcza. Proboszcz kochający młodzież jest kochany przez parafjan. Jedno drugie pociąga. Zajęcie się i zbliżenie do tej młodzieży pozwoli proboszczowi poznać duszę kształcącego się parafjanina, jego skłonności i zapatrywania, wady i zalety, aby wcześniej czy później trafić do jego serca. Czasem zachodzi potrzeba i pomocy materjalnej. Nie można jej odmówić. Dobroć i miłosierdzie duszpasterza decyduje w wielu wypadkach o losach duszy parafjanina. W rozmowach z nauczycielstwem często słyszymy takie docinki: „proboszcz

rozumiejący skąpstwo jako oszczędność nie może mieć wogóle wpływu wychowawczego, jeśli to parafjanie zauważą".

Do lepszego poznania tej młodzieży, przyczynić się też może kontakt proboszcza z prefektami i wzajemne wychowawcze uwagi.

Niektóre, większe parafje wiejskie wydają spory zastęp inteligentów, odwiedzających podczas wakacyj swoje gniazdo rodzinne. I tych należałoby czasem zebrać, przypomnieć im kościół, chrzest święty, pierwszą Komunję św., lata dziecięce, drogie osoby i nawiązać na przyszłość jakąś łączność, aby nic nie poszło na marne. Wspomnieć tu jeszcze należy o kolonjach letnich i obozach harcerskich. Są częste wypadki, że proboszcz nie interesuje się wcale tą młodzieżą. Jeśli ona sama nie zbliży się do proboszcza, trzeba do niej pójść w jakiś sposób i zainteresować się jej sprawą religijną. Mali harcerze i dzieci z kolonji letnich mile wspominają tych proboszczów, którzy w czasie wakacyj służyli im radą, towarzystwem i materjalnem wsparciem.

Nie można także pominąć jeszcze jednej ważnej rzeczy; rozbudzania i pielęgnowania powołań kapłańskich wśród chłopców, będących pod wpływem proboszcza. Gorliwy i subtelny duszpasterz z takiego zadania z pomocą łaski Bożej wywiąże się zawsze dobrze.

A teraz zwróćmy uwagę na działalność duszpasterską w mieście lub miasteczku, gdzie istnieje szkoła średnia. Oczywiście, że praca będzie tu rozleglejsza a środowisko bardziej zróżniczkowane. Z konieczności już ciężar pracy duszpasterskiej na tem polu spadnie na barki prefekta. Proboszcz dowie się jednak, kto z jego parafji uczęszcza do szkoły średniej, jak się zachowuje i uczy. Przy każdej sposobności nie zaniedba niczego, by zaznaczyć wobec ucznia, choćby i z wyższych klas, że go zawsze uważa za swego parafjana i żywi ku niemu szczerą życzliwość. Wobec rodziców okaże zainteresowanie się ich dziećmi, w złej czy dobrej doli.

Pozostałby jeszcze do omówienia teren wielkomiejski. Ma on dużo podobieństwa z poprzedniemi. Żeby się nie powtarzać, ograniczę się tylko do kilku uwag.

Środowisko wielkomiejskie jest niesłychanie głębokie i dlatego z łatwością kryje w sobie zło i szumowiny. Najczujniejsze oko nie dostrzeże w niem ucznia, który w skrytości przed swymi wychowawcami poszuka sobie zakazanej rozrywki. Prefekt przebywą w klasie zaledwie dwie godziny w tygodniu, resztę zaś czasu poza nauką spędza uczeń w otoczeniu kolegów i przyjaciół, w domu, w teatrze lub kinie, gdzie różne, niezawsze dodatnie wpływy działają na niego.

Na nic się tu zda odwiedzanie uczniów po domach i zasięganie o nich języka. Tu wychowawca staje niekiedy bezradny. Jedyną ochroną dla ucznia czy uczenicy może być czułe i stałe sumienie. Oczywiście, że ciężar pracy duszpasterskiej na tym terenie przesunie się jeszcze więcej na barki księdza prefekta.

Jeśli wszędzie to w wielkich miastach przedewszystkiem dobra szkoła, kierownictwo, wychowawcy, koło rodziców, dobry prefekt są decydującym czynnikiem w wychowaniu.

Tak mniej więcej przedstawiałoby się w praktyce duszpasterstwo w czasie wakacyj nad młodzieżą szkolną.

W tem, co tu powiedziałem niema nic nowego. Wielu duszpasterzy tak czyni. Niema tu wielkich myśli i zamierzeń, bo wiemy wszyscy o tem, że wychowanie człowieka nie opiera się na szumnych frazesach i hasłach, lecz na cichych, ale głębokich zasadach Chrystusowych, na życiowych drobnostkach, które niby małe, nikłe cegiełki duchowe składają się na nieugięty charakter.

Mamy bogate doświadczenie Kościoła naszego i przepiękną tradycję pedagogiczną, którą stale opromienia łaska Boża. Nie trwożmy się tem, że świat bez Boga i poza Kościołem Chrystusowem z takim rozmachem idzie naprzód we wszelkich kierunkach i zdaje się nam wydzierać rząd dusz. A jednak doświadczenie ostatnich dziesiątków lat, wzbogacone wypadkami wielkiej wojny, wykazało, że człowiek nie skorzystał z dorobku tylu wieków, ale właśnie ten dorobek posłużył mu do podważania zbyt wysokich o sobie pojęć. Człowiek okazał się tylko człowiekiem. Stanęło więc jedno pytanie „Ut quid perditio haec"?

Koleje żelazne — jak powiedział Förster — złączyły ludzi tysiącami nowych węzłów, atoli w rzeczywistości wszystko to uczyniło ich jeszcze więcej obcymi dla siebie" (Wychowanie człowieka).

Żyjemy pod znakiem zjazdów „narad, konferencyj, kursów, bo wszyscy doszli do przekonania, że piętrzącym się trudnościom nie sprosta człowiek w pojedynkę i dlatego wspólnemi siłami wychodzi na ich spotkanie. Jeśli więc tych oddalonych od siebie i Boga mamy łączyć, aby się wzajemnie miłowali i w atmosferze miłości byli wychowani dla królestwa niebieskiego — sami musimy być jedno. Jedno w działaniu we wszystkich kierunkach, a przedewszystkiem nad młodzieżą, tym zaczynem przyszłego jutra silnej, katolickiej Polski.

Ks. A. Chlastawa.

Kilka słów o konserwacji olejnych obrazów.

Zmiany i uszkodzenia, występujące z biegiem czasu na olejnych obrazach, zależą częściowo od użytego materjału, częściowo od techniki malarskiej lub też stanowią następstwa wpływów zewnętrznych.

Ze sprawą materjału i techniki są związane rozjaśnienia lub przyciemnienia—dalej pękanie i odpryskiwanie farby i podkładu (gruntu), znajdującego się na powierzchni płótna malarskiego.

Wobec takich uszkodzeń stajemy bezsilni, podczas, gdy szkody powstały przez wpływy zewnętrzne jak n.p. przez ude-

rzenie, podziurawienie, odbicie lub rozpuszczenie podkładu lub farby, mogą być naprawione tak dokładnie, że nawet wprawnemu oku trudno będzie dostrzec miejsca uszkodzeń.

W celu utrzymania obrazu w jego pierwotnym stanie, trzeba go chronić przed szkodliwemi wpływami zewnętrznemi, bowiem kurz, sadza, kopeć, światło gazowe, wywierają już po kilku latach wpływ szkodliwy. Pozatem zdarza się, że obraz często bywa werniksowany, przez co warstwa brudu znajdującego się na obrazie, pozostaje na stałe utrwalona.

Każde przeniesienie obrazu z miejsca na miejsce pozostawia pamiątkę w postaci dziury a co najmniej zadraśnięcia — i dlatego obraz po kilku dziesiątkach lat dostaje się w ręce restauratora z dużą warstwą kurzu, lakieru, dziurami, odpryśniętym podkładem i farbą.

Możnaby sądzić, że kościoły, z powodu ich obszerności, nadają się do przechowywania obrazów. Tak jednak nie jest. W zimowy dzień, gdy kościół jest wypełniony ludnością, na ścianach i obrazach tworzy się perlisty opad, który spływa. Podobne stany powtarzają się rok rocznie po zimie. Do kościoła napływa wilgoć, ciepłe powietrze wywierające wpływ na zimne ściany, a więc także i na obrazy, skutkiem czego ochronny werniks znajdujący się na obrazach ulega zniszczeniu wpuszcza opad na farbę, a potem, przez powstałe rysy (pęknięcia) dostaje się na podkład (grunt), który się rozpuszcza. Z tyłu obrazu wciskająca się wilgoć także robi swoje, tak, że powstają pęknięcia i podkład znajdujący się między płótnem a farbą zaczyna się usuwać razem z farbą.

Działanie długiej, i powtarzającej się wilgoci, bardzo szkodzi obrazom olejnym. Dobrze zastosowana warstwa lakieru ochrania warstwę farby nietylko od szkodliwych gazów, ale zabezpiecza również od kurzu i nie dopuszcza go w zagłębianiu obrazu.

Jeżeli obraz jest dobrze zabezpieczony warstwą lakieru, to brud zostaje na powierzchni lakieru i może być łatwo zmyty lub usunięty wraz z lakierem. Lakierowanie (werniksowanie) posiada jako cel, nietylko zachowanie świeżości farby, ale także ochronę obrazu od kurzu i brudu.

Nowe obrazy winny być zamieszczone przez dłuższy czas na przewiewnym i jasnym miejscu. Obrazy nowe, przechowywane w miejscach ciemnych, żółknieją, a otrzymują znowu pierwotny wygląd, gdy je się wystawi na działanie promieni słonecznych. O ile obraz jest malowany na desce, to w takim wypadku trzeba zwrócić uwagę, aby gorąco nie uszkodziło deski aby ona nie pękła.

Obrazy malowane na deskach konserwują się lepiej już przez to samo, że drzewo lepiej może uchronić podkład znajdujący się pod farbą olejną, składający się przeważnie z kredy i oleju, a bardzo wrażliwy na wilgoć.

Obrazy można zabezpieczyć przeciwko zewnętrznym szkodliwym działaniom przez zabezpieczenie przedniej i tylnej strony.

Do zabezpieczenia przedniej strony obrazu wystarczy odpowiednia warstwa lakieru jak również dobrze zastosowane oszklenie. Do zabezpieczenia części tylnej od wilgoci, nadaje się parafina i waselina, zmieszana w równych częściach i rozpuszczone w terpentynie i tę mieszaninę nałożyć na obraz od strony tylnej.

Dla domowego użytku wystarcza, jeżeli umieści się z tyłu, na ramach obrazu tekturę dobrze impregnowaną olejem lnianym. Jeżeli obraz znajduje się jeszcze pod szkłem, w takim razie jest dostatecznie zabezpieczony przeciwko wszelkim wpływom zewnętrznym.

Czyszczenie obrazów olejnych musi być wykonane z jak największą ostrożnością przedewszystkiem w stosunku do nowych obrazów, które nie były jeszcze werniksowane.

Janusz Świeży.

O jałmużnę dla biednych.

W Piśmie św. w Księdze Daniela proroka R. 4 w. 24 czytamy takie słowa: „grzechy twoje jałmużnami odkupuj: a nieprawości twe miłosierdziem nad ubogimi". Każda konkordancja miejsc Pisma św. podaje mnóstwo tekstów wychwalających jałmużnę, a co jest charakterystyczne zaleca ją jako niezawodny środek zdobycia sobie u Boga łaski potrzebnej do odpuszczenia grzechów w myśl tych słów Chrystusowych: „Błogosławieni miłosierni, bo oni miłosierdzia dostąpią". Łatwo przeto kojarzy się myśl o jałmużnie z myślą o sakramencie pokuty. Czy nasi wierni są pod tym względem uświadomieni, a jeśli nie, to czy nie należałoby ich co rychlej o wartości jałmużny w związku z odpuszczeniem grzechów w sakramencie pokuty pouczyć?

Prawda, że kto mając zamiar przystąpić do sakramentu pokuty nie myśli o złożeniu jałmużny na ubogich, jeśli tylko ma szczery nadprzyrodzony żal za grzechy, z którym łączy się mocne postanowienie poprawy i zadośćuczynienia za grzechy, wynagrodzenia w miarę możności przynajmniej ciężkich krzywd albo szkód wyrządzonych drugim, ten dostępuje od Boga odpuszczenia grzechów przez wlanie do duszy łaski poświęcającej, a z łaską poświęcającą otrzymuje cnoty Boskie, dary Ducha św. i obyczajowe kardynalne czyli główne, które umożliwiają człowiekowi należyte uregulowanie stosunków z bliźnim i z sobą samym t. zn. stosunku między ciałem a duszą i między poszczególnemi władzami w człowieku istniejącemi i taki człowiek ma w chwili otrzymania łaski poświącającej wszystkie cnoty potrzebne do prowadzenia chrześcijańskiego życia, a więc ma także cnotę miłosierdzia czyli czynnej miłości bliźniego, która się łączy w sposób nierozerwalny z miłością Boga, gdyż w tej miłości ma swe źródło i cel. Otóż chodzi o to, żeby akty tej miłości bliźniego nie pozostawały tylko według wyrażenia teologów „in praepara-

tione animi" t. zn. w gotowości duszy do ich spełnienia, gdyby ich Bóg przez istniejące warunki zażądał pod groźbą surowej swej kary, ale, żeby stawały się formalnemi aktami tej wielkiej cnoty jako uzupełnienie sakramentalnego zadośćuczynienia. Jałmużna udzielona przed przystąpieniem do sakramentu pokuty wyjednywa u Boga szczery żal i skruchę, udzielona zaś po spowiedzi z tej racji, że była wyznaczona jako część sakramentalnego zadośćuczynienia za grzechy nabiera cech specjalnych, które wciągają ją niejako w obręb świętości sakramentalnej, bo chociaż do ważności sakramentu pokuty należy tylko zdecydowane przejęcie pokuty wyznaczonej przez kapłana czy nawet chęć przyjęcia w tym wypadku, gdyby ktoś np. konający nie był zdolny do jej przyjęcia albo kapłan zapomniał zadać, czego penitent nie zauważył, to jednak nie można nie uznać specjalnego znaczenia wykonania pokuty; jeżeli zaś ktoś nie miał zadanego za pokutę aktu jałmużny, ale sam z własnego popędu po spowiedzi jałmużnę składa w celu żadośćuczynienia za grzechy, przez taki akt nietylko zasługę u Boga powiększa, ale także część kary odpokutowuje, gdyż, pozbawia się przyjemności, którąby mógł sobie sprawić obracając te pieniądze na swój osobisty pożytek. Pożyteczną jest rzeczą przypomnieć sobie teologiczne pogłębienie prawd katechizmowych traktujących o danem zagadnieniu.

A teraz strona praktyczna. Niech ją duszpasterze doświadczeni rozważą, czy nie okaże się możliwa do przeprowadzenia. W wielu kościołach istnieją skarbonki, nad któremi widnieje napis: „Ofiary dla biednych" — jeżeli chodzi o moje zdanie, wolałbym napis: „Ofiary dla najbiedniejszych", bo dziś z małymi wyjątkami, każdy powie, że biedny; w innych kościołach obok figury św. Antoniego widnieje napis: „Na chleb św. Antoniego". Pierwszy napis bardziej zrozumiały, ale i drugi może takim być, skoro się go ludziom wytłumaczy. W wielu kościołach jednak żadnej takiej skarbonki niema, a szkoda. Trzebaby ją koniecznie czemprędzej sprawić. O to, że nowa skarbonka z przeznaczeniem dla najbiedniejszych będzie rywalką tej skarbonki, która ma napis: „Ofiary na kościół" albo: „Ofiary na dzwony" bać się nie trzeba. Ofiarność u pojedynczych jednostek czy całych parafij ma cechy zwyczaju. Są ludzie, którzy chętnie dają na dobre cele ogólne i są takie parafje, a są też jednostki, jak i parafje niechętne wszelkim datkom. Kiedy w jednej parafji zbierałem składki na tacę po kościele w czasie odpustu, wstyd mnie było, bo mało kto rzucił datek, a było to przed dzisiejszym kryzysem jeszcze i wyczuwałem niechęć ludzi do datków na kościół, a w drugiej niedalekiej parafji od tamtej, z prawdziwem wzruszeniem zbierałem tę składkę, bo trzeba było widzieć z jaką ochotą, a nawet powiem radością, wszyscy bez wyjątku — nawet dzieci wyciągały ręce, ażeby rzucić swój grosz na dobry cel.

Powie ktoś: „Jedna parafja była bogata, druga uboga i stąd ta różnica". Niekoniecznie. Tylko jedna parafja była wychowywana w praktykowaniu cnoty ofiarności, druga nie. Iluż to mamy palaczy nałogowych dzisiaj nawet w latach dużego kryzysu. Dla

czego? Bo się wychowali w atmosferze palenia tytoniu. Przed wojną było to samo z piciem wódki—taka była atmosfera.

Minęły bezpowrotnie te czasy, kiedy ludzie bogaci wielkie czynili zapisy na dobre cele, dziś muszą ich zastąpić całe szeregi ubogich wprawdzie, ale wyrobionych w ofiarności, kiedy chodzi o cel wielki i szlachetny. Ze swoich drobnych zasobów muszą się nauczyć uszczknąć cokolwiek dla tych, którzy z ubóstwa przeszli do nędzy i tylko z miłosierdzia Boskiego i ludzkiego mogą się utrzymać przy życiu. Trudno znaleźć bogacza, któryby ofiarował na ubogich miljon złotych, ale możliwe jest zdobycie tego miljona, skoro miljon ludzi będzie składało po 10 groszy miesięcznie przez niecały rok. Parafja może zebrać w roku na ubogich kilkaset złotych nawet w dzisiejszych czasach, a większa parafja może nawet kilka tysięcy.

Niech ks. proboszcz wytłumaczy swoim parafjanom wartość jałmużny przed Bogiem, niech im przypomni tę prawdę, że dlatego P. Bóg jednym daje więcej niż innym, żeby udzielając ze swoich zasobów biedniejszym od siebie—mieli za to zasługę przed Bogiem, „od którego wielki dar pochodzi". Skarbonka dla ubogich niech będzie w miejscu widocznem, w wielkim kościele może ich być kilka — nad skarbonką czytelny napis: „Dla najbiedniejszych" — O tej skarbonce dobrze będzie częściej przypomnieć z ambony, albo na zebraniu stowarzyszeń religijnych — od czasu do czasu dobrze będzie zdać sprawę z rezultatu zbiórki, i ze sposobu jej wykorzystania dla najbiedniejszych. Przy spowiedzi byłoby może odpowiednią rzeczą nie zadawać wprawdzie za pokutę jałmużny dla biednych, ale taką polecić i do niej zachęcić, a zamożniejszym może byłoby wskazaną rzeczą dowolny datek może i za pokutę naznaczyć obok modlitwy. Wogóle tą skarbonką zainteresować penitentów i wiernych, to może w ten sposób i Towarzystwo Miłosierdzia Chrześcijańskiego i czcigodny ks. proboszcz z groszowych składek dawanych w duchu pokuty, dla zadośćuczynienia za grzechy uzbiera znaczniejsze kwoty potrzebne dla ratowania biedaków w ciężkich dzisiejszych czasach.

P. Jezus jest nie do pojęcia bez Swej niesłychanej dobroczynności, o której choćby każda niedzielna ewagelja świadczy;— nie do pojęcia bez tej dobroczynności jest Kościół Chrystusowy i ta jednostka w Kościele, którą jest parafja.

Pomoc państwowa obejmuje połowę bezrobotnych, Kościół współdziałając z państwem zapewne uratuje drugą połowę i tych, o których mówi Chrystus Pan: „Ubogich zawsze mieć będziecie".

Byłem w czasie wakacyj na wsi: Uderzył mnie jeden moment. Dzieci gospodarzy wychodziły do kościoła w niedzielę na Sumę. Przed wyjściem żegnając się z rodzicami proszą o parę groszy, bo chcą dać na tacę w Kościele. Bardzo mi się to spodobało; i ludzie starsi wychodząc do Kościoła starają się wziąć ze sobą parę groszy na tacę. Przy odpowiedniem wychowaniu parafjan zdaje się udałoby się doprowadzić do tego, że każdy lub prawie każdy udający się do spowiedzi weźmie parę groszy

lub choćby grosz tylko, aby po spowiedzi, w czasie której doznał na sobie nieskończonego miłosierdzia Bożego, uczynić także akt miłosierdzia względem bliźnich pamiętając na słowa Chrystusa: „jeżeli ja zmiłowałem się nad tobą i zali ty nie miałeś się zmiłować nad bratem twoim". Niech i czcigodny ks. proboszcz w dniu sakramentalnej swojej spowiedzi swój datek do skarbonki wrzuci.

Taka akcja będzie przyczynkiem do rozbudowującej się w świecie Akcji Katolickiej. Akcja Katolicka ma być sztabem świeckich najbardziej wyrobionych katolików kierujących wysiłkami dla odnowienia życia chrześcijańskiego na każdem polu, we wszystkich dziedzinach życia jednostek, rodzin, społeczeństw, narodów pod opieką hierarchji Kościoła katolickiego. Akcja miłosierdzia jako najstarsza w Kościele będzie z pewnością źrenicą oka Akcji Katolickiej, dlatego jej rozbudowanie poważyłem się nazwać skromnie przyczynkiem do rozbudowującej się Akcji Katolickiej.

Lublin, Seminarjum Duchowne. *Ks. Jan Dąbrowski*

Nekrologja.

Ś. P.

Ks. Jan Znamirowski

1876 — 1932.

Ks. Jan Znamirowski urodził się 10 września 1876 roku w Lipnicy Murowanej, powiat Bochnia w Małopolsce. Do gimnazjum uczęszczał w Nowym Sączu i w Bochni. Egzamin dojrzałości złożył w Brzeżanach.

W roku 1897 wstępuje do Zakonu OO. Karmelitów trzewiczkowych, gdzie po dwuch latach filozofji i trzech latach teologji w Kollegjum OO. Jezuitów w Krakowie, w roku 1902 otrzymał święcenia kapłańskie.

Jako ksiądz uczęszcza na wydział filozoficzny w Uniwersytecie we Lwowie, a następnie w Krakowie przez trzy półrocza studjował pedagogikę, literaturę słowiańską i sztukę kościelną. Zdobył sobie wiadomości w dziedzinie budownictwa teoretycznego i praktycznego, wybudował kościół w Czernicy, zrobił kilka planów pod budowę tanich stylowych kościołów. Władał językiem polskim, łacińskim, niemieckim, włoskim, ruskim i chorwackim.

Działalność jego nie ogranicza się do pracy tylko w klasztorze, pracuje i poza klasztorem. Pełnił obowiązki katechety przy 6-klasowej szkole w Pilznie, następnie jest ekspozytem w Derżowie. Od roku 1915 służy przy wojsku austrjackim. Od

listopada 1918 r. do połowy maja 1919 jest wikarym w Mościnicach, diecezji triesteńskiej. A od lipca 1918 r., po powrocie do Polski, pełni obowiązki kapelana wojskowego przy szpitalu strzelców podhalańskich w Nowym Sączu.

W roku 1920 dnia 14 stycznia zwrócił się z prośbą do J. E. Ks. Bpa Marjana Fulmana o przyjęcie go do diecezji. Motywował swoje posunięcie w ten sposób:

„Prośbę swą popieram tem, że, widząc w odrodzonej Ojczyźnie rozległe pole do pracy duchowej i oświatowej nad ludem, pragnąłbym też przyłożyć choć jedną cegiełkę do tej wielkiej budowy i w ten sposób przysporzyć Bogu chwały, Ojczyźnie chluby, a sobie zadowolenia wewnętrznego oraz zasług nad zbawieniem duszy; mam też matkę wdowę i siostrę wdowę, którym moralnie jestem obowiązany przyjść z pomocą—a jako zakonnik pomimo wysiłków i mimo wszelkich prac uczynić tego nie mogę".

Prośbę jego Ksiądz Biskup uwzględnił. Po załatwieniu formalności z władzami zakonnemi i Kongregacją, otrzymał w roku 1921 probostwo w Cycowie. Praca jege tutaj była ciężka i żmudna. Miał również wiele przykrości ze strony niektórych parafjan. W roku 1928 przybywa mu nowa placówka, mianowicie, administracja parafji Świerszczów. Wreszcie w roku 1928 otrzymał parafję Motycz pod Lublinem. Atoli ze względu na stan zdrowia nie mógł długo tutaj przebywać. W roku bowiem następnym, jako już emeryt, opuścił parafję, udając się na kurację w strony rodzinne do Starego Sącza. Tutaj spędził parę lat na łożu boleści z różnem szczęściem, nigdy jednak nie zrywając z diecezją. Właśnie z Sącza to nieraz przysyłał artykuły, drukowane w „Wiadomościach Diecezjalnych".

Na zakończenie dodamy, że był to kapłan Bogu i ludziom oddany. Zmarł w Starym Sączu dnia 17 czerwca 1932 roku.

Requiescat in pace!

Kronika.

Czynności Biskupie.

J. E. Ks. Biskup Ordynarjusz dnia

Gościł J. E. Ks. Biskupa Kubickiego z Sandomierza.

23.V był na konferencji dekanalnej w Janowie Lubelskim.

29.V.1.VI wizytował parafje: Rejowiec, Borowicę, Kumów, Wojsławice, i Turowiec.

2.VI. prowadził procesję oktawalną Bożego Ciała.

4.VI. Bierzmował młodzież szkolną w Chełmie w katedrze.

5.VI. prowadził procesję w uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa z kościoła oo. Jezuitów w Lublinie.

6.VI. był na konferencji dekanalnej w Kraśniku.

19.VI udzielił święceń kapłańskich djakonom Sem. Duch. i Bobolanum. Po południu tego dnia udzielał sakr. bierzmowania w kościele św. Mikołaja na Czwartku.

20.VI. był na sesji w Sem. Duchownem.

21.VI. był na zakończeniu roku szkolnego w Sem. Duchownem i na wręczeniu dyplomu profesora honorowego Uniwersytetu Lubel. p. W. Abrahamowi.

27.VI—29.VI. był na Kongresie Eucharystycznym w Radomiu, gdzie na rozpoczęcie wygłosił kazanie w kościele.

J. E. Ks. Biskup Sufragan dnia
4.VI—29.VI. wizytował parafje.

Kurja Biskupia w czasie wakacji jest czynna od godz. 9—2 po poł. Sąd zaś Biskupi w miesiącach lipcu i sierpniu jest nieczynny. Należy zwracać się w sprawach tylko ważniejszych.

Ks. Antoni Kotyłło, adwokat do spraw małżeńskiech, zamieszkał w Lublinie przy kościele po-Dominikańskim.

Z Seminarjum Duchownego. Uroczyste zakończenie roku szkolnego odbyło się 21 czerwca. Egzaminy były z pięciu przedmiotów. Dnia 19 czerwca J. E. ks. Bp. Ordynarjusz udzielił 12 djakonom święceń kapłańskich. Otrzymali święcenia:

Berezecki Zygfryd, Boguta Tadeusz, Dziewulski Władysław, Gomółka Antoni, Guz Wiktor, Jachuła Jakób, Kędra Stefan, Kilis Ignacy, Sadlak Józef, Szczepanek Stanisław, Trochonowicz Franciszek, Włazły Jan.

Nowym kapłanom — Szczęść Boże.

Seminarjum Misyjne w Lublinie. Seminarjum misyjne w Lublinie jest przeznaczone do wychowywania wyłącznie łacińskich kapłanów, święconych do dyspozycji Stolicy świętej dla wykonywania posług duchownych ku pożytkowi Rosjan. Od 1-go stycznia r. b. zostało ono przez samą Stolicę świętą oddane w zależność od Komisji Biskupów polskich. Komisję stanowią: prezes—J. E. Ks. Kardynał Hlond, prymas Polski; członkowie: — J. E. Ks. Arcybiskup Ropp i J. E. Ks. Biskup Fulman. Sekretarzem Komisji został wybrany prowizorycznie przez J. E. Nuncjusza Apostolskiego ks. kan. P. F. Chodniewicz, rektor tegoż seminarjum.

Dzisiejszy stan rzeczy w Rosji uniemożliwia kapłanom katolickim udanie się tam w celu pracy nad zbawieniem dusz. Skoro tylko jednak Opatrzność pozwoli na to, otworzy się tam niezmierzone poprostu pole pracy dla kapłanów katolickich. Trzeba ich więc zawczasu do tego przygotowywać. Zadanie to właśnie spełnia od kilku lat Instytut Misyjny w Lublinie. Toteż ci, co czują powołanie do kapłaństwa, a chcieliby, gdy Bóg pozwoli, poświęcić się pracy katolickiej w Rosji, niech idą za głosem bożym, nie lękając się przyszłej pracy w kraju, w którym czasowo zapa-

nował antychryst (przeciwnik Chrystusa), bo rola tam będzie urodzajna, żniwo obfite a praca wdzięczna i pełna zasługi.

Seminarjum misyjne przyjmuje jako kandydatów, bez względu na wiek i narodowość, absolwentów gimnazjum ze świadectwem dojrzałości oraz studentów uniwersytetu, a także alumnów seminarjów duchownych za pozwoleniem miejscowego biskupa. Podania o przyjęcie należy składać pod adresem: Rektor Instytutu Misyjnego, Zielona 3, Lublin. Do podania należy załączyć: metrykę chrztu, odpis świadectwa dojrzałości, curriculum vitae, polecenie prefekta lub proboszcza, świadectwo lekarskie i fotografję. Wszelkie informacje można otrzymać listownie lub telefonicznie (tel. 14-14 i 8-73).

Z Gimnazjum Biskupiego. Uroczyste zakończenie roku szkolnego odbyło się 20 czerwca. Maturę otrzymało 16 uczniów. Egzaminy wstępne przed wakacjami miały miejsce 23 czerwca zaś po wakacjach odbędą się 31 sierpnia.

Uroczystość ku czci Bożego Ciała. Uroczystość ku czci Bożego Ciała w Lublinie i na prowincji wypadła okazale. W Lublinie odbyły się wszystkie procesje. Niektóre ołtarze były bardzo bogate. Pierwszą i ostatnią procesje prowadził J. E. Ks. Bp. Marjan Fulman.

Rekolekcje zamknięte dla maturzystek. Staraniem pani doktorowej J. Garbaczewskiej i ks. J. Gumienniczka lubelskie maturzystki szkół średnich odprawiły w klasztorze S.S. Urszulanek trzydniowe zamknięte rekolekcje. Prowadził rekolekcje ks. Wł. Goral. Tematem rekolekcyj był obowiązek względem Boga, bliźnich i nas samych w dzisiejszych czasach.

Adoracja kapłańska. W roku 1931/32 odbyło się 10 adoracyj. Udział duchowieństwa wahał się między 12—25. Na ostatnich adoracjach przemawiali: ks. kan. Zawistowski w marcu, ks. kan. Paweł Chodniewicz w kwietniu, ks. prał. Kremer w maju i ks. Wł. Goral w czerwcu.

Misje w Wielączy. W czasie od 14 do 22 maja odbywały się w Wielączy misje prowadzone przez OO. Redemtorystów z Mościsk. Trzej misjonarze O. Szrant, O. Hącia i O. Ochocki głosili gorliwie nauki, których tłumnie słuchali parafjanie. Z powodu szczupłego kościoła, niemogącego pomieścić słuchaczy, cała praca misyjna odbywała się przy szczególnie sprzyjającej pogodzie na cmentarzu kościelnym, ku zadowoleniu i Ojców i parafjan. Spowiedź odbyło 4.080 osób, a do Komunji św. przystąpiło 7.200. Podniesieni na duszy parafjanie, z żalem żegnali Misjonarzy.

Oby skutki tej orki Bożej jaknajdłużej trwały w sercach ludzkich.

Z parafji Wąwolnica. Modlitwa dzieci o pokój: Dnia 29 maja b. r. złotemi zgłoskami zapisał się w pamięci paraf-

jan wąwolnickich. Już od samego rana podniosły i ożywiony nastrój panował wśród zgromadzonych na nabożeństwo parafjan. A wszystkich oczy skierowane były na duże zastępy młodocianych główek śpieszących w poważnym nastroju w podwoje świątyni do pierwszej Komunji Św. Gromadka duża, bo przeszło 350 dzieci, rozradowanych, z pogodnem obliczem, rozżarzonemi oczętami przystępowały do stołu Pańskiego w intencji: o pokój i zgodę wśród narodów chrześcijańskich i o pomyślność własnej Ojczyzny. Nie był to tylko jeden dzień, ale przez parę dni, od niedzieli do piątku, wszystkie dzieci z całej parafji przystępowały do stołu pańskiego. Nastrój przystępujących dzieci do Komunji Św. nie w jednem oku wycisnął łzę i uczucie skruchy, gdyż za szeregami dzieci sunęły się na kolanach ze łzami w oczach ojcowie, matki, bracia i siostry.

Mówiono, że takiej chwili radosnej i nastrojowej nie pamiętano. Z tych zastępów młodocianych stworzyły się szeregi „Krucjaty Eucharystycznej Dzieci". Niech Chwała Boża i życie Boże w młodych sercach rośnie, rozwija się i potęguje a przez nią odrodzi się i nasz cały Naród. *X. B.*

Z parafij Dubienka-Hrubieszów. Dnia 19 czerwca 84 osób jednolicie umundurowanej stowarzyszonej młodzieży z Hrubieszowa odwiedziło S. M. P. w Dubience. Po wzajemnych powitaniach udano się karnym szeregiem do kościoła. Odprawił nabożeństwo ks. prał. Melchjor Juściński, kazanie o użyteczności organizacyj katolickich wygłosił miejscowy proboszcz, ks. Józef Rolecki.

Następnie w ogrodzie proboszczowskim spożyto wspólny obiad

Po obiedzie i nieszporach udano się do odległego o 4 kilm. kopca Tadeusza Kościuszki, gdzie złożono bukiet kwiecia, a pan Instr. Moch wygłosił okolicznościowe przemówienie.

Wieczorem, w remizie Ochotniczej Straży Pożarnej, S. M. P. Hrubieszów wykonały bardzo udatnie urozmaicony „Wieczór Hunoru". Słowo wstępne wygłosił tutaj p. instr. Moch, referat powitalny p. Urmińska.

Na zakończenie przemawiali ks. prał. Melchjor Juściński i ks. prob. i J. Kulecki, a młodzież odspiewała hymn S. M. P.

Z pracy Chrześcijańskich Związków Zawodowych. Staraniem miejscowych Chrześcijańskich Związków Zawodowych i organizacyj Młodzieży Akademickiej „Odrodzenie" oraz Młodzieży Robotniczej „Odrodzenie", za wiedzą i poparciem tutejszej Akcji Katolickiej urządzono w niedzielę 22-go maja b. r. obchód 41-ej rocznicy encykliki „Rerum Nowarum" papieża Leona XIII, obrońcy robotników, i 1-o lecia encykliki „Quadragesimo anno" — obecnego papieża Piusa XI.

Na godzinę 10-tą rano przybyły wymienione organizacje i przedstawiciele cechów ze sztandarami do kościoła katedralnego na uroczystą Mszę Św., którą odprawił Ks. Dr. Z. Surdacki Po mszy św. Celebrans wygłosił kazanie, zachęcając zebranych do współdziałania, wytrwałego dążenia w celu zrealizowania zasad ustroju chrześcijańsko-społecznego.

Bezpośrednio po nabożeństwie w sali Chrz. Uniw. Robotn. odbyła się akademja. Po zagajeniu tejże przez Ks. W. Krawczyka objął przewodnictwo p. Dyr. A. Unruh. Kolejno przemawiali: w imieniu Związków Zawodowych p. E. A. Krawczyk, w imieniu Młodzieży Akademickiej „Odrodzenie" p. K. Turowski i w imieniu robotników p. M. Jasik. Ostatni w dłuższem przemówieniu niezbicie wykazywał stopniowy postęp odrzucania przez robotników, ponętnych napozór, a nie dających dostatecznej obrony warstwie robotniczej, idej socjalistycznych i przechodzenia całych mas w szeregi chrześcijańskich związków zawodowych. Potężne bowiem przekonanie, że w przyszłości one tylko mogą robotnikom zapewnić na stałe lepszy byt, gdyż są zaczątkiem korporacyjnego ustroju, na zasadach chrześcijańskich opartego, który wyłącznie z biegiem czasu zapanuje na świecie i przyczyni się do racjonalnej przebudowy zmurszałych, zachwianych kryzysem form współczesnego kapitalizmu.

Bogaty w treść i pięknie ujęty referat p. t. „W 41-ą rocznicę" wygłosił z właściwą sobie krasnomówczością p. S. Jaroszyński.

Następujące bezpośrednio po referacie przemówienie p. Notarjusza S. Smólskiego, skierowane zwłaszcza do młodzieży akademickiej, w celu zachęcenia jej do pracy dla najniższych warstw robotniczych, spotkało się z całkowitem zrozumieniem konieczności podjęcia prac, w tym kierunku zmierzających i nagrodzone zostało długo niemilknącą burzą oklasków.

Po końcowem przemówieniu p. Dyr. A. Unruha zebrani odśpiewali „Rotę" i w podniosłym nastroju na tem akademję zamknięto.

Uczestnikom jej pozostały miłe wspomnienia i wzmożona chęć do pracy na niwie społecznej.

Prośba Sodalicji Pań w sprawie kościołów na kresach. Sekcja misyjna przy Sodalicji Pań w Lublinie podjęła się opieki nad ubogiemi parafjami kresowemi. W zupełności zdajemy sobie sprawę, że jest to zadanie, przechodzące nasze siły—pomimo współpracy ze strony innych Sodalicji polskich, które nam w tej pracy pomagają. Ufamy po prostu w pomoc Bożą. W parafji Rafałówka na Wołyniu, którą się nasza Sodalicja specjalnie zajmuje, spalił się obraz w wielkim ołtarzu tamtejszego kościoła — obraz, przedstawiający św. Piotra i Pawła. Może który z Szan. X.X. Proboszczów posiada taki, niepotrzebny w jego kościele, obraz? Prosiłybyśmy bardzo o niego—obraz wysokości przynajmniej 2 metry — może być bez ram.

Wiemy, że Ks. Proboszczowie zjeżdzają się w Lublinie w lipcu na rekolekcje—może przy tej sposobności możnaby było ten obraz przywieźć, o ile się znajdzie. Prosiłybyśmy o złożenie go w sklepie p. Zofji Zembrzuskiej — Kościuszki 6. Dodajemy, że wszelkie aparaty kościelne — niepotrzebne w kościołach — nawet uszkodzone będą przez nas z wdzięcznością przyjęte.

Przewodnicząca Sekcji Misyjnej
przy Sod. Pań w Lublinie
Zofja Zembrzuska.

Konsekracja kościoła w Puszczy Solskiej. Historyczna uroczystość konsekracji kościoła w Puszczy Solskiej odbyła się 15 maja 1932 r.

Parafja Puszcza Solska istnieje już od roku 1603. Zawdzięcza swoje początki Janowi Zamojskiemu, który w roku 1640 wybudował klasztor i osiedlił OO. Franciszkanów z Lublina. Po trzeciem paleniu się klasztoru część klasztoru w roku 1794 zamieniona była na kościół, który służył aż do roku 1929. Dzisiaj ten stary kościół jest obszerną salą parafjalną.

Myśl budowy nowego kościoła powstała po tolerancji religijnej w roku 1905. W roku 1907 zdobyto nawet pewną część materjałów i zebrano 20 tysięcy rubli. Atoli z braku odpowiedniego kierownika i warunków zewnętrznych budowę odłożono na późniejsze czasy. Rezultatem zwłoki była utrata zebranych materjałów i wspomnianej sumy.

Dopiero w roku 1921 ks. H. Dubiszewski porusza sprawę budowy kościoła i w części założył fundamenty. Ale znowu budowa się zatrzymała, czekając na energicznego kierownika. Właśnie w roku 1925 przychodzi do Puszczy Solskiej ks. Władysław Bargiełł, który w roku 1926 stanął z całym zapałem i wiarą do wzniesienia nowej świątyni. Błogosławieństwo Boże, dobra wola wiernych, zapał i poświęcenie ks. Bargiełła dokonały tej pracy historycznej.

We wspomnianym roku 1926 rozebrano założone fundamenta, odstąpiono od pierwotnego planu i przystąpiono od początku do budowy. Kościół otrzymał cokół granitowy, nowy styl, nowe wymiary. Mianowicie jest to budynek w stylu barokowym, o trzech nawach, długość jego wynosi 50 metrów, szerokość łącznie z bocznemi nawami 30 metrów, wysokość w osi 14 m., wysokość zewnętrzna łącznie z dachem 27 metrów, wysokość wieży 43 metrów.

Wewnątrz kościół bogato jest ozdobiony sztukaterją, ma 3 ołtarze, posadzkę terakotową. Posiada również i piękny organ o 21 pełnych głosach.

Chronologicznie prace tak się przedstawiają. W roku 1926 wybudowano ściany i dano dach. W roku 1927 kościół został otynkowany i ozdobiony sztukaterją. W tymże roku gruntownie przerobiono plebanję. Ułożenie posadzki i wielki ołtarz przypadają na rok 1928. W roku 1929 obstalowano organy i wybudowano budynki ekonomiczne. W roku 1930 wstawiono organy i wykończono boczne ołtarze.

Koszta budowy kościoła wynoszą 200 tysięcy złotych. Kosztorys wynosił pięćset tysięcy. Oszczędność ta olbrzymia tłomaczy się sposobem prowadzenia budowy, który był gospodarski. Mianowicie—pomijając poszczególne zakupy — część materjałów drzewnych dała Ordynacja Zamojskich, część zaś dali gospodarze. Następnie wieś dała pomoc szarwarkową, która wyniosła 50 dni na każdą rodzinę.

I właśnie z tej pracy ofiarnej wszystkich, której tak dzielnie przewodniczył ks. Wł. Bargiełł, powstała piękna świątynia na chwałę Bożą i pożytek ludzi. Podkreślił to Pasterz w swem przemówieniu o znaczeniu konsekracji kościoła i w podziękowaniu, jakie złożył księdzu proboszczowi.

Prace inżynierskie z wynikiem tak pięknym prowadził p. inż. Jerzy Siennicki, prace zaś murarskie p. J. Szczepiński i p. St. Murawski.

Na uroczystościach konsekracyjnych były tysiące wiernych i liczny zastęp duchowieństwa. Kazanie na sumie wygłosił ks. Jan Samolej z Biłgoraja. *X. W. G.*

Tydzień Społeczny w Lublinie. W dniach 21—25 sierpnia odbędzie się w Lublinie akademicki Tydzień Społeczny, urządzany przez „Odrodzenie".

Program III Pińskiej konferencji kapłańskiej w sprawie Unji Kościelnej, która odbędzie się w dniach 30, 31 sierpnia i 1 września 1932 r. w gmachu Wyższego Seminarjum Duchownego.

Dzień I. 30 sierpnia. Godz. 10-ta „Veni Creator". Msza św. w kaplicy seminaryjnej. Przemówienie celebransa.

Godz. 11½ Inauguracja. Wybór prezydjum. Pierwszy wykład p. t. „Apelacja ze Wschodu do Stolicy Apostolskiej po Rozboju Efeskim a prymat papieski". Wygłosi Ks. Prof. Dr. Michał Krzywicki z Pińska.

Godz. 13-ta Obiad.

Godz. 15-ta Wykład II-gi p. t. „Psychologja nawrócenia z prawosławia na na katolicyzm Melecjusza Smotryckiego". Wygłosi Ks. Prof. Dr. Kazimierz Kułak z Pińska.

Godz. 17-ta Wykład III-ci p. t. „Sakrament Pokuty u prawosławnych". Wygłosi Prof. U. S. B. w Wilnie Ks. Dr. Ignacy Świrski.

Godz. 19-ta Wieczerza.

Dzień II. 31 sierpnia. Do godz. 9-tej Msza św. Herbata.

Godz. 9-ta Wykład IV-ty p. t. „Akcja unijna a misja religijna Polski". Wygłosi Ks. Jan Urban T. J. Redaktor „Przeglądu Powszechnego" z Krakowa.

Godz. 11-ta Wykład V-ty p. t. „Duch miłości w akcji misyjnej według listów ostatnich dwuch papieży". Wygłosi Prof. Uniw. Lubelskiego Ks. Dr. Piotr Kremer.

Godz. 13-ta Obiad.

Godz. 15-ta Wykład VI-ty. Temat i prelegent będą podani osobno.

Godz. 17-ta Wolne wnioski i rezolucje.

Godz. 19-ta Wieczerza.

Dzień III. 1 września. Godz. 10-ta Uroczysta Msza św. w obrządku grecko-słowiańskim (koncelebra) w Katedrze Pińskiej. Przemówienie Ordynarjusza. Zakończenie Konferencji.

Godz. 13-ta Obiad. Po obiedzie, w razie sprzyjającej pogody, dla życzących wycieczka do jednej z miejscowości Polesia.

Ks. Dr. K. Kułak
Kierownik Konferencji.

Związek Misyjny Duchowieństwa w Polsce.

Odezwa do Przewielebnego Duchowieństwa w Polsce. Chrystus Pan rozkazał uczniom swoim i ich następcom, by „głosili Ewangelję wszemu stworzeniu" (Mar. XVI, 15–16). Modlił się do Ojca Swojego w niebiesiach, by „wszyscy na ziemi byli jedno, jako i my z Ojcem jedno jesteśmy" (Jan XVII, 22). Jedność bowiem stanowi siłę i prowadzi do zwycięstwa.

Kościół Katolicki, spełniając tę misję, włożoną na siebie przez Boskiego swojego Założyciela, od początku wszędzie głosił dobrą nowinę i w tej pracy aż dotąd nie ustaje. Owszem, z każdym dniem praca misyjna Kościoła coraz szersze zatacza kręgi. Powstają w szeregu wieków różne dzieła misyjne, jak Unio Cleri pro Missionibus, Papieskie Dzieło Rozkrzewienia Wiary, Papieskie Dzieło św. Piotra Apostoła, Papieskie Dzieło św. Dziecięctwa; wszytkie one do jednego zamierzają celu, by wiara święta była głoszona wszemu stworzeniu.

Czy myśl, że po tylu wiekach od przyjścia Chrystusa Pana na ziemię, jeszcze przeszło miljard ludzi nie zna swego Odkupiciela, a 80 tysięcy nieomal dusz codziennie zdala od Niego schodzi z tego świata, nie zawstydza nas kapłanów i nie przeraża!

Dlatego musimy wykazać większe zainteresowanie się sprawami misji i apostolstwa Ewangelji w świecie. Najprzód musimy pogłębiać w sobie tę potrzebę Apostolstwa Misyjnego, a następnie wciągnąć więcej katolików świeckich do pracy w nawracaniu niewiernych i współpracować ze Stolicą Św. w organizowaniu i szerzeniu wszystkich dzieł Papieskich, poleconych dla dobra misji.

W Polsce Związek Misyjny Kleru pod mojem przewodnictwem istnieje już od lat 10. Ale liczba członków Związku wynosi dopiero 76% w stosunku do wszystkich kapłanów świeckich w Polsce, 30% zakonnych i 77% alumnów seminarjach. Trzeba, by wszyscy księża bez wyjątku, a zwłaszcza duszpasterze, do Unio Cleri pro Missionibus należeli.

By *idee pracy misyjnej bardziej wśród księży rozszerzyć, w dniach 27 i 28 września b. r.* odbędzie się w Warszawie Ogólno-krajowy Zjazd członków Związku Misyjnego Duchowieństwa.

Program Zjazdu, opracowany przez Komitet Wykonawczy, wkrótce będzie podany we wszystkich Diecezjach do wiadomości Przewielebnego Duchowieństwa.

Głównym celem Zjazdu będzie:

a) Pogłębić w kapłanach ideę misyjną.

b) Zapoznać z całokształtem jej zagadnień, potrzeb, środków i sposobów propagandy.

c) Zainteresować Związkiem ogół kapłanów w Polsce.

d) Zachęcić wszystkich księży do Apostolatu misyjnego.

Niechże więc niniejsza zapowiedź Ogólno-krajowego Zjazdu dotrze do rąk każdego z Braci Kapłanów, przebywających nawet w najodleglejszych zakątkach Polski.

Niechaj w każdym z Dekanatów poszczególnych Diecezyj Rzeczypospolitej zawczasu Przewielebni Bracia Kapłani sporządzą listę chętnych uczestników Zjazdu z pośród kapłanów świeckich i zakonnych, którą to listę Ks. Ks. Dziekani skierują przed końcem maja r. b. do swoich misyjnych Ks. Ks. Dyrektorów Diecezjalnych. Ci zaś, sporządziwszy listę ogólną uczestników Zjazdu z danej Diecezji wraz z liczbą zamówień na noclegi, nadeślą ją przed końcem czerwca r. b. do Komitetu Wykonawczego Zjazdu pod adresem: Biuro Dyrekcji Archidiecezjalnej Związków Misyjnych, Warszawa, ul. Miodowa № 17. (front K. A. P.).

Skoro potężnym czynnikiem w dziejach rozwoju Apostolstwa Kościoła jest przystosowanie się do potrzeb chwili, skoro na Stolicy Piotrowej od lat 10-ciu zasiada Wielki Miłośnik krzewienia wiary, pokoju i zbawienia, Ojciec św. Pius XI, dajmy pełny wyraz naszego odczucia najpilniejszych potrzeb chwili: „Omnia instaurare in Christo", i śpieszmy z zapisywaniem się na listę uczestników Pierwszego Zjazdu Krajowego Związku Misyjnego Duchowieństwa w Polsce.

† *Antoni Juljan* Arcybiskup.

Ks. Dr. A. Fajęcki
Przewodniczący Komitetu Wykonawczego

SĄD BISKUPI LUBELSKI

(ul. Zamojska № 2.)

W sprawie *o nieważność małżeństwa* przez *Jana Florentyna Żurawskiego* wytoczonej wzywa pod odpowiedzialnością prawną *Marję z domu Strelnikową Żurawską* z pobytu niewiadomego, aby w dniu 23 czerwca 1932 r. o godz. 11-ej przed południem stawiła się osobiście w pomienionym Sądzie dla złożenia zeznań.

Lublin, dnia 1 czerwca 1932 roku.

Sędzia Ks. E. Jankowski
Notarjusz Sądu Ks. Jan Lenart.

W sprawie *o nieważność małżeństwa* przez *Marję z Krawczenków Berezecką* wytoczonej wzywa pod odpowiedzialnością prawną *Longina Berezeckiego* z pobytu niewiadomego, aby w dniu 25-go czerwca 1932 r. o godz. 11-ej przed południem stawił się osobiście w pomienionym Sądzie dla złożenia zeznań.

Lublin, dnia 2 czerwca 1932 r.

Sędzia Ks. E. Jankowski
Notarjusz Sądu Ks. Jan Lenart.

W sprawie *o nieważność małżeństwa* przez *Antoninę Traczykową* wytoczonej wzywa pod prekluzją i kontumacją *Adama Traczyka* z pobytu niewiadomego, aby w dniu 15 września 1932 r. o godz. 11-ej przed południem stawił się osobiście w pomienionym Sądzie dla złożenia zeznań.

Lublin, dnia 9 czerwca 1932 r.

Sędzia Ks. E. Jankowski

Notarjusz Sądu Ks. Jan Lenart.

Do

Przewielebnego Duchowieństwa Diecezji Lubelskiej!

Uprzejmie zawiadamiam że przeniosłem swój

ARTYSTYCZNY ZAKŁAD SZTUKI KOŚCIELNEJ

w Lublinie z ul. Olejnej do własnego domu przy ul. Dolna P. Marji № 50. W dalszym ciągu wykonywuję polichromje w Kościołach od skromnych do najbogatszych, tudzież złocenie ołtarzy, ambon, malowanie obrazów o treści. religijnej, odnawiam również starożytne obrazy, oraz rzeźby i figury z drzewa, kamienia i sztucznego marmuru. Zakład mój, egzystujący od 1910 roku, zdobył sobie za swoją solidną pracę i umiarkowane ceny liczne uznanie. Dlatego też nadal starać się będę Przewielebne Duchowieństwo swemi pracami zadowolnić, polecając się łaskawym względom.

CELESTYN MIKLASIŃSKI.

T R E Ś Ć:

AKTA STOLICY APOSTOLSKIEJ. — Encyklika Jego Świątobliwości Piusa XI z Opatrzności Bożej Papieża „Caritate Christi compulsi", o modłach błagalnych, które do Najśw. Serca Jezusowego zasyłać należy w obecnych utrapieniach rodzaju ludzkiego. — Podziękowanie.

Z KURJI BISKUPIEJ. — Rekolekcje w Kokoszycach na Górnym Śląsku. — Rekolekcje dla Kapłanów we Lwowie. — Seminarjum Zagraniczne w Poznaniu.

AKCJA KATOLICKA. — Rekolekcje zamknięte dla druhów S. M. P. w Radecznicy.—Instrukcje Wydziału Organizacyj Kościelnych.—W sprawie Akcji Katolickiej.—Kilka słów o Harcerstwie z powodu zbliżających się wakacyj.

ARTYKUŁY RÓŻNEJ TREŚCI. — Opieka duszpasterska nad młodzieżą szkolną w czasie wakacyj. — Kilka słów o konserwacji olejnych obrazów. — O jałmużnę dla biednych.

NEKROLOGJA. — Ś. p. Ks. Jan Znamirowski.

KRONIKA. — SĄD BISKUPI LUBELSKI. — OGŁOSZENIE.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie wraz z przesyłką pocztową 1 zł. 50 gr.
CENA OGŁOSZEŃ: cała strona okładki 50 zł., 1/2 strony 25 zł., 1/4 strony 15 zł

Redaktor Ks. Dr. Wł. Goral, Seminarjum Duchowne.

Pałac Biskupi: Telefon № 6-24. Kurja Biskupia: Telefon № 46.

P. K. O. Konto Biskupa Lubelskiego № 100,139.

Adres Redakcji: Seminarjum Duchowne.

Wydawca i Administracja Kurja Biskupia w Lublinie.

Druk. M. Kossakowska—Lublin.